Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE





ORGAN · ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok III – Nr 31 – 30.VII.1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 30 lipca 1938 r. Nr. 31

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel 2-68-60 Konto P. K. O. 466 Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

EKONOMIKA

Przemówienie Prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posła Piotra Sobczyka, wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dn. 21. VII. 1938 r.

Prezes Sobczyk, jako referent ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych, wygłosił przemówienie, które podajemy w dosłownym brzmieniu ze względu na szereg zasadniczych motywów i przesłanek w nim zawartych. Nie powinny one ujść uwadze opinii rolniczej, a ponadto nie powinny ulec zapomnieniu przy dalszym rozwijaniu polityki rolnej.

Redakcja.

Wysoka Izbo!

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rządu rozszerzył program sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu, na skutek czego został wprowadzony na porządek dzienny projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Sam fakt wprowadzenia tej ustawy na porządek dzienny sesji nadzwyczajnej posiada dosadną wymowę. Oznacza on bowiem niewątpliwie, że spośród wielu spraw pilnych, nagłą i hierarchicznie szczególnie ważną jest dla Rządu sprawa kształtowania się cen rolniczych. Podkreślam ten moment z całym naciskiem, gdyż ujawnia się przy tej okazji, że zagadnienie wysokości surowego przychodu gospodarstw wiejskich nie jest tylko kwestią kieszeni rolnika, ale że wiąże się ono z ogólnymi gospodarczymi interesami Kraju.

Ustawa, którą mam zaszczyt referować, przyjmuje, że poziom cen zbóż, którego wyrazem będzie cena kwintala żyta notowana na Giełdzie Warszawskiej poniżej 20 zł., jest poziomem go-

spodarczo szkodliwym, wymagającym przeciwdziałania ze strony Państwa.

Jeżeli cena żyta spadnie na Giełdzie Warszawskiej poniżej 20 zł. za kwintal, wówczas ustawa przewiduje mobilizację nowych środków — oprócz dotychczas używanych — w drodze pobierania opłat od mąki i kaszy, które nie będą przeznaczone bądź na spożycie w gospodarstwach wiejskich, bądź na wywóz za granicę. Opłatę uiszcza zasadniczo osoba prowadząca zakład przemiału zboża.

Pobieranie opłaty zarządzi minister Skarbu, jeżeli przeciętna cena żyta w ciągu 20 dni kolejnych oraz w ciągu trzech ostatnich dni tego okresu będzie kształtowała się poniżej poziomu 20 zł., a zawiesi pobieranie opłat, jeżeli w ciągu 30 dni kolejnych oraz w ciągu trzech ostatnich dni tegoż okresu cena żyta podniesie się powyżej 20 zł.

Sumy w ten sposób uzyskane, po potrąceniu kosztów poboru, przekazane będą na specjalny rachunek, a poza tym uzupełniane będą przez Skarb Państwa w wysokości połowy kwot, które wpłynęły z tytułu opłat.

Tak powstałym funduszem rozporządzać będzie minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Skarbu po wysłuchaniu opinii specjalnej Komisji, w skład której wejdą w połowie przedstawiciele rolnictwa, a w połowie innych zainteresowanych sfer. Sprawozdanie z zużycia nagromadzonych funduszów będzie dołączone do zamknięć rachunków Państwa.

Zagadnienie techniczne, związane z wprowadzeniem wspomnianych opłat, ustawa pozostawia rozporządzeniom ministra Skarbu w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

Rygory karne oraz przepisy końcowe wyczerpują treść ustawy.

Jak widać Rząd stanął na stanowisku, że sprawa cen artykułów rolniczych nie jest problemem interesującym tylko producenta rolnego.

Zorganizowane rolnictwo zwracało niejednokrotnie uwagę na tę stronę zagadnienia, na co wskazuje chociażby obszerny memoriał Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. złożony czynnikom miarodajnym w 1935 r. Obecnie zorganizowane rolnictwo i Rząd mówią jednym językiem, o ile chodzi o wyjaśnienie waloru gospodarczego właściwego kształtowania się cen artykułów rolnych. Na skutek takiej nowo wytworzonej sytuacji uważam za potrzebne przypomnieć, że zorganizowane rolnictwo nie pragnie t. zw. ulg dla rolników, natomiast domaga się programowej i skoordynowanej polityki gospodarczej, która potrafi ustalić hierarchię celów, dobrać środki działania i zmobilizować energię dla praktycznego zrealizowania swych zamierzeń. Posunę się nawet dalej. Gdyby znalazły się argumenty, które udowodniłyby, że nędza szerokich mas ludności wiejskiej przynosi pożytek Narodowi jako całości oraz Państwu, wówczas musielibyśmy zacisnąć zęby i powiedzieć: trzeba cierpieć! Ale jeżeli wszystkie dostępne nam argumenty coraz jaśniej i coraz dobitniej stwierdzają, że przy nędzy wsi nie tylko nie można budować trwałej potęgi Polski, ale że ta nędza pociąga za sobą katastrofalne skutki gospodarcze, społeczne i polityczne, musimy z największą energią usuwać wszystkie przyczyny i powody biedy rolniczej.

Taką jest najogólniejsza przesłanka, na jakiej przedstawiciele rolnictwa oparli swój stosunek do projektu ustawy, której celem jest bezpośrednia walka o poprawę bytu mas ludności wiejskiej.

Jakież obiektywne powody wywołały omawiany projekt?

Według wszelkich możliwych do rozważenia danych, tegoroczne plony będą w Polsce większe, aniżeli w roku ubiegłym; istnieć będzie zatem przede wszystkim nadwyżka zboża, którą należy uprzątnąć z wewnętrznego rynku, aby nie wywołała daleko idącej obniżki cen i płynących stąd strat rolnictwa. Ze względu na istniejącą i zapowiadającą się sytuację na rynkach międzynarodowych, cena światowa kształtować się będzie dość nisko, z czego wynika wniosek, iż należy uchronić ceny krajowe przed nadmiernym wpływem ceny światowej. Przewidziane już zwroty ceł, mające na celu ułatwienie wywozu, a także kredyt rejestrowy i zaliczkowy, nawet rozszerzony pod względem podmiotowym na młyny, olejarnie i słodownie, mający na celu normowanie rozkładu podaży zbóż — mogą okazać się nawet łącznie środkami niedostatecznymi. Ponadto środki te nie stanowią dotąd kanonów polityki rolniczej i jeszcze niedawno nie było pewne, czy i w jakim zakresie Rząd zechce je w bieżącym roku uruchomić. A tymczasem rolnictwo, jako produkcja długookresowa, szczególnie wymaga stabilizacji zasad polityki Państwa w stosunku do głównych zagadnień rolniczych.

Projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych, jest pierw-

szym, o którym można powiedzieć, iż zwiastuje możliwość takiej stabilizacji. Z tego punktu widzenia musimy i chcemy go traktować jako objaw, który świadczy o przełomie w przesłankach, na jakich opierała się dotychczas polityka rolnicza, uwzględniająca niemal wyłącznie momenty koniunkturalne.

Przed kilku miesiącami przy okazji rozprawy budżetowej toczył się spór o to, czy produkcja rolnicza nadąża za przyrostem ludności i czy zapewnienie opłacalności gospodarstwom wiejskim powinno być bezpośrednim koniecznym do zrealizowania celem polityki rolnej. Od tamtej pory mamy za sobą obszerną dyskusję aprowizacyjną, która wykazała istnienie niedokonsumcji na wsi i konieczność podniesienia spożycia rolniczego, jako najtańszego sposobu tworzenia zapasów oraz niezbędność zachowania czynnych pozycji wywozowych w zakresie produktów rolnych, jako zapasu najłatwiejszego do mobilizacji. Przy tej sposobności stwierdzono, że przyrost ludności jest szybszy, aniżeli przyrost produkcji, w konsekwencji czego uznano, że istniejące stale nadwyżki wywozowe są wynikiem przede wszystkim niskiego spożycia. Te wszystkie stwierdzenia nakazały politykę, zmierzającą do podniesienia produkcji, by nadążyła ona za przyrostem ludności, pozwoliła na zwiększone spożycie wsi i zapewniła stałą nadwyżkę wywozową. Cele te musimy starać się osiągnąć równocześnie, aby nie wywoływać szkodliwych perturbacji.

Wyobraźmy sobie przez chwilę, że na skutek zbiegu różnych okoliczności przypadkowych i wytworzonych celowo każde gospodarstwo wiejskie, a więc ludzie i zwierzęta spożyją tylko 1 kg. ziarna dziennie więcej. Jest to ilość na gospodarstwo minimalna, a jednak po przerachowaniu otrzymalibyśmy roczną zwyżkę konsumcji mniej więcej o 14.600.000 q., to znaczy więcej niż kiedykolwiek wyniosła nasza nadwyżka eksportowa. W tym przypadku wzrost spożycia uderzyłby nasze pozycje wywozowe.

Według Małego Rocznika Statystycznego zbiory czterech głównych zbóż w okresie 1928 — 1932 wynosiły przeciętnie rocznie 122.346.000 q, a w okresie 1933 — 1937 r. 124.832.000 q. Jak z porównania obu cyfr wynia osiągnęliśmy zwyżkę produkcji zaledwie o 2.486.000 q, czyli około 2%. W tymże czasie przyrost ludności wyraził się cyfrą przeszło dwóch milionów, co w stosunku do punktu wyjściowego daje 7% wzrostu. W ten sposób dyskusja o podążaniu produkcji rolnej za przyrostem ludności została w zakresie zbóż rozstrzygnięta, niestety z wynikiem dla kraju ujemnym.

W rezultacie przemian w naszej produkcji osiągnęliśmy fatalny rezultat, który przedstawiają cyfry dotyczące ilości produkcji na 1 mieszkańca w kilogramach, którą podajemy dla porównania dla okresu 1928—1932 i dla okresu 1933—1937: pszenica 58 kg i 61 kg, żyto 201 kg i 190 kg, jęczmień 47 kg i 42 kg oraz owies 79 kg i 76 kg. W ten sposób na jednego mieszkańca w drugim okresie przypada o 16 kg zbóż mniej, aniżeli w pierwszym.

Przytoczone dane w zakresie zbóż wykazują naszą stratę, którą należy szybko wyrównać, a ponadto należy wzmagać roczną produkcję artykułów rolnych, biorąc globalnie o jakieś 1,3%, bo tyle mniej więcej wynosi przyrost ludności. Jest to zadanie bardzo trudne i tym trudniejsze, im bardziej posuniemy się w zakresie wyzyskiwania korzyści, wynikających z przebudowy ustroju rolnego oraz rozszerzenia powierzchni uprawnej. Po tym bowiem będziemy posiadali tylko jeden środek, a mianowicie: intensyfikację produkcji.

A jakże tu namawiać do wzmagania nakładu, jeżeli dotąd nie była straszakiem, ale realnym niebezpieczeństwem dla producenta — klęska urodzaju, z którym to, jak słusznie określił pan minister Rolnictwa — „nieludzko złośliwym powiedzeniem" powinniśmy zerwać raz na zawsze. Powinniśmy, ale ponadto musimy mieć możność zerwania. Przecież na dłuższą metę nie da się pomyśleć stałe stosowanie nakładów gospodarczych, które nie przynoszą zwyżki dochodu, albo przynoszą zwyżkę niedostateczną, a więc są nieopłacalne; przecież nakład pracy osiąga swe maksimum i w pewnym momencie musi być uzupełniony nakładem kapitału, aby przynosić realne efekty. Dlatego też podnoszenie produkcji rolnej bez zapewnienia opłacalności gospodarstwom wiejskim jest na dłuższą metę celem nieosiągalnym.

Przeprowadźmy przykładowe obliczenie. Podniesienie produkcji żyta o jeden kwintal z hektara leży niewątpliwie w granicach możliwości. Oznaczałoby to zwyżkę zbiorów niemal o 9%, czyli, biorąc za podstawę przeciętną z okresu 1933—1937, uzyskalibyśmy nadwyżkę zbiorów około 5.800.000 q, a więc mniej więcej tyle, ile wynosi nadwyżka wywozowa żyta. Przy obecnych warunkach byłoby to równoznaczne ze spadkiem ceny krajowej do poziomu ceny światowej, czyli równoznaczne z poważnymi strata-

mi rolnictwa na sprzedaży żyta, które to straty w minimalnym procencie pokryłyby dochód ze sprzedaży owego dodatkowo wyprodukowanego kwintala.

Toteż musimy przyjąć raz na zawsze za pewnik, że rolnictwo może wypełnić swój obowiązek wzmagania produkcji jedynie pod warunkiem zabezpieczenia opłacalnych cen za produkowane przez siebie artykuły.

Obowiązek, o którym wspominam leży w interesie wszystkich krajowych konsumentów, leży w interesie obronności kraju, leży w interesie Skarbu Państwa. Dlatego też nie w imię bogacenia rolników, a nawet nie w imię ułatwienia im bytu, ale w imię zabezpieczenia istotnych potrzeb całego kraju gospodastwa wiejskie muszą być opłacalne.

W zakresie problemu opłacalności należy rozwiązać zagadnienie przychodu surowego rolnictwa, o czym decyduje cena. Im mniej mamy możliwości zmniejszenia kosztów nakładu gospodarczego oraz wydatków sztywnych obciążających warsztat rolny, tym większą rolę odgrywać musi przychód surowy, tym większe znaczenie ma cena osiągana przez producenta rolnego.

W chwili obecnej znajdujemy się w okresie, w którym nie przewiduje się zniżki podatków i opłat uiszczanych przez rolnictwo, nie zamierza się stosować nacisku na generalne obniżenie cen artykułów nabywanych przez rolnika i wreszcie nie przystąpiono do realizacji planu, który miał na celu zdecydowane zmniejszenie zadłużenia rolniczego i kosztów jego obsługi. Wniosek stąd prosty: kształtowanie się cen artykułów rolnych zadecyduje o dochodach rolnika. Toteż ustawa którą referuję jest na prawdę nagła, gdyż należy oddziałać na poziom cen natychmiast po żniwach, ażeby uniemożliwić działanie ceny światowej i ażeby opanować podaż, co jest tylko wtedy możliwe, gdy producent zna środki, które wejdą w grę, działając na korzyść ceny na jego artykuły.

Opinia rolnicza uznaje, że omawiany projekt ustawy jest przejawem stabilizacji ważnych zasad polityki rolniczej, które przyjmują konieczność istnienia stałych nadwyżek eksportowych w zakresie produktów rolnych oraz konieczność gospodarczo uzasadnionego działania na korzyść cen rolniczych; z ustawy tej wynika, iż dla czynników miarodajnych, które muszą kierować się interesem ogólno-państwowym, nie jest obojętny przychód surowy rolnictwa, a opłacalność gospodarstw wiejskich została uznana za podstawę, na której dopiero można bazować program rozbudowy produkcji rolnej.

Nie byłoby dziwne, gdyby mniej obeznani z rolnictwem zarzucili, iż ustawa, którą referuję, stanowi fakt angażujący szczególnie silnie Państwo w działalność interwencyjną na korzyść tylko jednej, chociaż bardzo licznej warstwy Narodu. Otóż trzeba pamiętać, że sama natura produkcji rolnej uniemożliwia jej organizowanie samoobrony w takim stopniu, jak to przysługuje czy to innym producentom, czy to pracownikom w innych działach wytwórczości. Szybkie ograniczenie ilościowe produkcji rolnej, szczególnie zaś czasowe jej zaprzestanie jest niemal niemożliwe, a społecznie i państwowo biorąc karygodne. Rolnik nie może zorganizować lokautu lub strajku, musiałby bowiem organizować równocześnie jedno i drugie, gdyż jest niemal zawsze i przedsiębiorcą i pracownikiem.

Rozproszkowanie i różnorodność produkcji rolniczej, konieczność wielostronności kierunków gospodarowania, wielka rozmaitość warunków przyrodniczych i ekonomicznych — uniemożliwiają już nie zmowę kartelową, ale nawet dostatecznie sprawne jednolite działanie. Toteż bez pomocy środków polityki gospodarczej, rolnicy sami nie zdołają wywrzeć pożądanego wpływu na ceny. W rezultacie rozmiary interwencjonizmu państwowego na rzecz rolnictwa nie mogą być porównane z interwencjonizmem na rzecz innych gałęzi wytwórczości, ani też nie powinny budzić zazdrości.

Po prostu produkcja rolnicza jest na tyle upośledzona, że wymaga pomocy państwowej dla wyrównania szans. I dlatego sądzę, że nie przemysłowcy i rzemieślniczy mają podstawy do zazdroszczenia rolnikom aktywnej akcji Rządu w zakresie zabezpieczenia pewnego koniecznego poziomu cen rolniczych, ale właściwie my rolnicy zazdrościmy innym producentom tego, iż znajdują się w warunkach, w których umysł i wola wytwórcy ma duże znaczenie, a rola przyrody ograniczone.

Sądzę, że za słuszny należy uznać każdy wysiłek Rządu, zmierzający do zabezpieczenia znośnego bytu warstwie, stanowiącej większość ludności; jest on zaś tym słuszniejszy, że sytuacja ekonomiczna ludności wiejskiej wywiera poważny wpływ na sytuację ludności miast.

Stwierdzono już ponad wszelką wątpliwość, że wydatki rolników na kupno artykułów przemysłowych uzależnione są od cen na artykuły rolne. Przy porównywaniu wydatków na kupno i opłatę usług innych gałęzi produkcji i pracy

okazało się, że w złym roku 1933—34 rolnicy wydali na te cele zaledwie 31% sum wydanych w dobrym roku 1928—29. A ponieważ idzie o wydatki ogromnej części narodu, wydatki na które składa się nie tylko zaopatrzenie rolnika i jego rodziny, ale również spożycie warsztatowe, granice w których waha się konsumcja wsi na artykuły przemysłu i rzemiosła są olbrzymie, przekraczające znacznie wszelkie nasze możliwości wywozowe w zakresie wyrobów górnictwa, hutnictwa, przemysłu i rzemiosła. Dlatego nie można dość silnie podkreślić uznanej już zasady, że siła kupna wsi w wielkiej mierze decyduje o rozwoju naszego przemysłu i o rozmiarach zatrudnienia robotników.

Znalazły się głosy na Komisji — co prawda bardzo odosobnione — przeciwstawiające interes niezamożnych konsumentów miejskich interesom rolniczym. Opinia ta polega na oczywistym nieporozumieniu. Wyłącznym konsumentem jest tylko bezrobotny, w interesie którego stokroć ważniejsze jest stwarzanie warunków, umożliwiających rozszerzenie rynku pracy, anieżeli obniżenie obecnej ceny chleba i przetworów zbożowych.

Omawiana ustawa bowiem, nawet przy zastosowaniu maksymalnej opłaty 3 zł. od kwintala mąki, o ile cena żyta spadnie poniżej 20 zł. — w stosunku do istniejących obecnie cen nie wprowadzi żadnych zmian. Toteż z punktu widzenia konsumenta może być mowa jedynie o tym, że ustawa nie pozwoli osiągnąć groszowego zysku na wielkich stratach rolnika. Przedstawianie sprawy w innym oświetleniu jest niewątpliwym błędem, a nazywanie ustawy antyspołeczną polega na zupełnym nieporozumieniu.

Ustawa przecież zmierza do przyniesienia bezpośredniej korzyści rolnikom, a więc większości społeczeństwa i do stworzenia warunków dla pośredniej korzyści dla innych warstw poza rolnikami. Tym wszystkim korzyściom można przeciwstawić jedynie utratę drobnego zysku tych, którzy nie znajdą pracy. Na szczęście ci nieszczęśliwi stanowią mały odsetek społeczeństwa; należy im się pomoc społeczna, ale przede wszystkim praca. Nędza rolników odsuwa możność powiększania rynku pracy, a więc jest również dla tego grona osób szkodliwa.

Przy okazji należy przypomnieć, że dochód społeczny na głowę ludności wiejskiej stanowi zaledwie 60% dochodu społecznego, przypadającego na głowę ludności robotniczej, a prócz tego, że wydatki na żywność, a więc szczególnie uzależnione od cen artykułów rolniczych stanowią 75% ogółu wydatków w budżetach bezrobotnych, 54,3% — w budżetach robotników i tylko 29,2% w budżetach pracowników umysłowych. Wreszcie — jak to wykazał na Komisji pan wiceminister — wpływ wahań cen zboża na ceny mąki jest niewielki, a na ceny chleba bardzo mały. Dzieje się to dlatego, że koszty surowca w porównaniu z kosztami przerobu i przewozu oraz kosztami handlowymi są na tyle stosunkowo małe, że dopiero wybitne różnice w cenach surowca uzasadniają zmianę cen końcowych wyrobów.

Dotychczasowe wywody zmierzały do oceny referowanej ustawy z punktu widzenia interesów ogólnych, rolniczych, przemysłowych, robotniczych i czysto konsumenckich.

Obecnie należy zastanowić się nad tym, czy obciążenie w pewnych warunkach opłatą w wysokości trzech złotych kwintala mąki, wchodzącej w obrót wewnętrzny, da takie efekty, aby opłaciło się pokonać szereg trudności technicznych, związanych z realizowaniem ustawy oraz aby zebrane z opłat kwoty mogły odegrać poważną rolę przy kształtowaniu się cen.

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przede wszystkim przypomnieć, że wieś sama spożywa ogromną część swej produkcji. Wytwórcy (właściciele, robotnicy i pracownicy umysłowi łącznie) rur żelaznych, chustek do nosa, obuwia i t. d. spożywają minimalny odsetek wyprodukowanych przez siebie towarów, rolnicy natomiast ogółem biorąc spożywają większą część swych wytworów. Dlatego też sumy, które mogą być uzyskane na podstawie omawianej ustawy nie będą miały zastosowania do olbrzymiej produkcji rolnej, ale tylko do tej części, która wychodzi na rynek. Z tej ilości działania interwencyjnego wymagać będzie tylko ta część, która nie może znaleźć lokaty na rynku wewnętrznym w drodze normalnej konsumcji miejskiej oraz zakupów na rezerwę aprowizacyjną.

Jakąż kwotę można osiągnąć w drodze stosowania opłaty przewidzianej w projekcie ustawy?

Zależeć to będzie głównie od tego, czy cena żyta spadnie poniżej 20 zł. za kwintal i czy ta niska cena będzie utrzymywała się przez dłuższy czas, następnie od sprawności technicznej poboru, a wreszcie od niskich kosztów z poborem związanych. Gdyby przyjąć, iż z całego spożycia wewnętrznego tylko połowa zostanie objęta opłatą, wówczas można by spodziewać się wpływu brutto około 30 milionów zł. Jest to już duża suma, która — obok innych środków sto-

sowanych przez Rząd — mogłaby odegrać wybitną rolę w podtrzymywaniu krajowych cen zwłaszcza na zboża. Tak byłoby w bieżącym roku.

W następnym zaś, o ile narosną pewne rezerwy, będzie można prowadzić racjonalną politykę cen, zapewniając w większym niż dotąd stopniu stabilizację warunków dla gospodarki wiejskiej. Stąd wniosek, że przy minimalnych stosunkowo opłatach, można zmobilizować, wykonując ustawę, wcale pokaźne środki.

Do tekstu przedłożonego przez Rząd Komisja wprowadziła szereg poprawek natury redakcyjno-kodyfikacyjnej, a także merytorycznych, na skutek czego cały projekt uległ przeredagowaniu co zostało uwidocznione w druku Nr. 883.

Do najważniejszych poprawek zaliczam:

1. Wyraźne określenie w art. 1 celu, do którego zmierza ustawa; jest nim osiągnięcie poziomu cen artykułów rolnych, zapewniającego opłacalność produkcji rolniczej.
2. Objęcie opłatami wszelkiej mąki i kaszy wchodzącej do handlu, co ujmują przepisy art. 2.
3. Zmniejszenie możliwości spekulacji i obchodzenia ustawy, co miały na celu poprawki do art. 3, 4, 5, 10 i 11.
4. Ustalenie składu stałej Komisji, mającej wydawać opinię o zużytkowaniu funduszów zebranych w drodze opłat i dotacji ze Skarbu Państwa na cele ułatwienia zbytu artykułów rolnych. Sprawę tę załatwiły poprawki do art. 4.

Ze względu na pilność i znaczenie ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych, proszę Wysoką Izbę o uchwalenie tekstu ustawy przyjętego przez Komisję.

Problem organizacji gospodarstw karłowatych*)

Jedną z największych bolączek naszej struktury rolnej jest rozproszkowanie gruntów w województwach południowych. Poszło ono tak daleko, że już obecnie trzy czwarte gospodarstw na tym terenie stanowią gospodarstwa karłowate, niesamowystarczalne. Dla ilustracji podaję cyfry dotyczące ilości i wielkości gospodarstw rolnych w powiecie jasielskim. **)

Gospodarstw rolnych powiat liczy 19.583, z czego do 1 ha było gospodarstw 4.385 (22,5%), od 1 do 3 ha — 12.063 (61,5%, od 3 do 10 ha — 2.357 (12%), od 10 do 20 ha — 633 (3,2%), od 20 do 50 ha — 97 (0,5%) i ponad 50 ha — 48 (0,3%). Na jednego mieszkańca wsi przypada przeciętnie 0,54 ha ziemi ornej.

Niszczący proces rozdrabniania gruntów chłopskich na skutek przyrostu naturalnego ludności i braku ograniczeń prawnych trwa i już dziś zapewne ilość gospodarstw karłowatych w powiecie jasielskim jest większa od podanej w przytoczonym wyżej zestawieniu. Skutki rozdrobnienia potęguje okoliczność, że n. p. w województwie krakowskim poza niewielkim pasem żyznych gruntów nadwiślańskich reszta ziemi należy do niskich i najniższych klas katastru gruntowego, w których samowystarczalność gospodarstwa można osiągnąć przy stosunkowo większym obszarze ziemi.

Następstwem rozdrobnienia jest przysłowiowa małopolska bieda chłopska. Znamy ją wszyscy i pracujemy nad jej usunięciem lub co najmniej złagodzeniem. Środkami zmierzającymi do tego celu są: a) praca nad podniesieniem rolnictwa prowadzona głównie środkami samorządu terytorialnego pod kierownictwem izb rolniczych przez lub przy pomocy dobrowolnych organizacyj rolniczych t. j. okręgowych towarzystw rolniczych, b) prace scaleniowe i melioracyjne prowadzone przez organy administracji rządowej, c) emigracja wewnętrzna, głównie do województwa poznańskiego, d) prace nad uprzemysłowieniem kraju (C. O. P.), e) prace nad zwiększeniem i usprawnieniem ruchu turystycznego, zmierzające do zapewnenia ubogiej ludności ziem górskich dodatkowych dochodów z tego ruchu.

Do ułatwienia odpływu nadmiaru ludności ze wsi przyczynić się powinna także akcja spolszczenia życia gospodarczego, zwłaszcza handlu, zwiększająca chłonność naszych miast dla ludności polskiej, zainicjowana i prowadzona dotychczas samorzutnie przez część społeczeństwa

*) Artykuł dyskusyjny.

**) Przegląd Samorządowy Nr. 3 z rb.

polskiego. Prace melioracyjne są kosztowne, mogą więc być przeprowadzone stopniowo. Prace scaleniowe są także kosztowne, trudne do przeprowadzenia, a w dodatku skuteczność akcji scaleniowej jest ograniczona brakiem zapasów ziemi na upełnorolnienie scalanych gospodarstw. Przesiedlenie części ludności do innych województw wymaga także znacznych środków pieniężnych, a ponadto rozmiary akcji ograniczone są zapasem ziemi, którą można przeznaczyć dla ludności zamiejscowej tych województw.

Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia zatrudnienia, pamiętać jednak należy, że obecnie w okresie dobrej koniunktury mamy kilkaset tysięcy bezrobotnych, którzy od szeregu lat czekają na stałe zatrudnienie. Aczkolwiek zatem budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego przyczyni się do poprawy gospodarczej uprzemysławianych terenów przez wchłonięcie części ludności tych terenów do pracy w zakładach przemysłowych i przez zwiększenie zapotrzebowania na produkty rolne, to jednak budowa C. O. P. zagadnienia zdjęcia ze wsi nadwyżki ludności nie rozwiąże, względnie rozwiąże je tylko częściowo.

Ruch turystyczny już obecnie przyczynia się bardzo poważnie do poprawy bytu gospodarzy w pobliżu letnisk. Nad zwiększeniem tego ruchu pracują zorganizowane ostatnio związki letniskowe wespół z gospodarzami letnisk. Stopień wykorzystania tego ruchu zależy jednak m. in. od usprawnienia produkcji rolnej na terenach letniskowych.

Akcja spolszczenia życia gospodarczego, zwłaszcza handlu, mogłaby znacznie przyczynić się do odpływu ludności wiejskiej do miast, przyspieszenie jednak urzeczywistnienia też akcji zależy od uświadomienia o tym szerokich warstw społeczeństwa i od pogłębienia poczucia solidarności narodowej.

Streszczając powyższe uwagi stwierdzam, że aczkolwiek wszystkie powyższe zabiegi zmierzają do poprawy położenia gospodarczego ludności małorolnej i w miarę ich wykonywania do poprawy tej przyczyniają się, wskutek czego należy je wszystkie kontynuować, to jednak z wymienionych wyżej przyczyn trzeba liczyć się z ograniczonym wpływem tych zabiegów, w szczególności zaś z koniecznością stopniowego wykonywania omawianych akcyj. Następnie liczyć się trzeba z faktem, że osiągnięte wyniki częściowo równoważy przyrost naturalny ludności i zwiększanie się potrzeb ludności na skutek zwiększania się jej kultury.

Na tle dotychczasowych rozważań uwypukla się znaczenie akcji usprawniania gospodarki rolnej przez uczenie rolników, zwłaszcza małorolnych, gospodarki ekonomicznej t. j. pozwalającej na osiąganie za pomocą posiadanych środków (ziemi, pieniędzy, pracy) największych wyników. Porównanie wyników obecnie osiąganych z wynikami możliwymi do osiągnięcia teoretycznie i osiąganymi praktycznie przez innych rolników dowodzi, jak wiele można jeszcze osiągnąć w zakresie usprawnienia gospodarki małorolnych. Jakże ważki jest np. problem zwiększenia wydajności z hektara gruntu w przeludnionej i zbożowo biernej wsi małopolskiej! Rozlewające się wciąż jeszcze gnojówki i źle przechowywany obornik świadczą jednocześnie o tym, że mimo dotychczasowych wysiłków wieś nie potrafi jeszcze podnieść produkcję rolną choćby tylko w ramach posiadanych środków własnych.

I tu dochodzimy do sedna sprawy — podniesienie wydajności gospodarstw karłowatych jest trudne właśnie z powodu ich karłowatości. Przede wszystkim gospodarstwo karłowate nie może sobie wygospodarować światlejszego gospodarza. W zamożniejszym gospodarstwie chłopskim można by myśleć o daniu synowi-dziedzicowi średniego wykształcenia rolniczego, gospodarstwo karłowate nie może zabezpieczyć sobie nawet absolwenta niższej szkoły rolniczej, gdyż jak obserwacja uczy absolwenci ci wykorzystują często lepsze przygotowanie do życia otrzymane w szkole rolniczej dla uzyskania pracy najemnej, niekoniecznie zresztą w rolnictwie. Następnie słabe finansowo gospodarstwo karłowate nie może zdobyć się na żadne inwestycje.

Z sytuacji tej są zasadniczo dwa wyjścia: jedno radykalne — zlikwidowanie gospodarstw karłowatych, drugie — zniwelowanie, choćby częściowo, skutków rozdrobnienia gospodarstw karłowatych przez odpowiednią organizację tych gospodarstw.

Rozpatrzmy kolejno te możliwości. Likwidację gospodarstw karłowatych można by przeprowadzić przez wprowadzenie ustawowego zakazu dzielenia ziemi poniżej określonego obszaru uznanego za konieczny do prowadzenia racjonalnej gospodarki rolnej. Zakaz taki nie tylko powstrzymałby dalsze rozdrabnianie gospodarstw karłowatych, ale ponadto zapoczątkowałby proces odwrotny, upełnorolnienia gospodarstw na skutek ożenków, skupu i t. p. Zwiększenie ilości, a następnie także wysokości rodzinnych spłat rodzinnych pozwoliłoby jednocześnie na przygotowanie spłacanego rodzeństwa do innych zawo-

dów lub wyposażenie go w kapitalik, z pomocą którego spłacony syn mógłby założyć sklepik lub warsztat rzemieślniczy, a spłacona córka mogłaby umożliwić mężowi spłaty rodzinne. Ograniczenia w dzieleniu gospodarstw przyczyniłyby się zatem nie tylko do stworzenia aktywnych gospodarstw rolnych, a jednocześnie spowodowałyby także inne, wymienione wyżej przykładowo, korzystne skutki gospodarcze.

Wprowadzenie zakazu dzielenia gospodarstw poniżej określonego obszaru wymaga nie tylko przezwyciężenia zastarzałego przyzwyczajenia, lecz co ważniejsze zwiększyłoby nacisk nadwyżki ludności wiejskiej na rynek pracy. Trzeba by wzmóc i przyśpieszyć prace nad wszystkimi sposobami odpływu ludności wiejskiej, — emigracją wewnętrzną, uprzemysłowieniem kraju, spolszczeniem życia gospodarczego. O ile by przyśpieszenie tych prac było możliwe, byłoby pożądane, bo przyspieszyłoby nasz pochód po drodze postępu gospodarczego. Przy podejmowaniu prac gospodarczych kierujemy się nie tylko zimnym rachunkiem, lecz i ryzykiem, czy w konkretnym wypadku nie należałoby zaryzykować wbudowania w nasz system gospodarczy propellera w postaci zakazu dzielenia gospodarstw poniżej określonego obszaru?

Jeżeli ryzyko jest za duże, lub na ryzyko to z tych lub innych powodów na razie pozwolić sobie nie możemy, pozostaje wyjście drugie t. j. obmyślenic i wprowadzenie takiej organizacji gospodarstw małorolnych, która by umożliwiała pracę nad ich podniesieniem mimo ich karłowatości.

Pierwszym zadaniem tej organizacji będzie zapewnienie gospodarstwom małorolnym fachowców rolniczych, których gospodarstwa te nie mogą sobie zapewnić sposobem naturalnym, przez odpowiednie szkolenie właścicieli gospodarstw. Brak zawodowego wykształcenia rolniczego średniego lub wyższego u właścicieli gospodarstw chłopskich, zwłaszcza małorolnych zastępuje obecnie znaczna ilość instruktorów rolnych, którzy pracują nad usprawnieniem gospodarki rolnej przez uczenie rolników zasad racjonalnego gospodarowania na roli. Organizacja aparatu instruktorskiego, przynajmniej w województwie krakowskim, oparła się na daleko posuniętej specjalizacji instruktorów. W każdym powiecie pracuje po kilku instruktorów specjalistów, obejmujących swoją działalnością teren całego powiatu (agronom, instruktor przysposobienia rolniczego, hodowca, ogrodnik, instruktorka kół gospodyń wiejskich).

Wadą tego systemu jest zbyt duże oddalenie instruktora od rolnika, uniemożliwiające częstsze kontakty instruktora ze środowiskiem, na które ma oddziaływać. Nawiasowo wspomnę, że jest to jednocześnie system bardzo nieekonomiczny, bo wyjazdy pochłaniają dużo pieniędzy i czasu oraz energii instruktorów (podróże męczą). Jako przeto pierwszy postulat racjonalnej organiazcji gospodarstw chłopskich, zwłaszcza małorolnych, wysunąłbym zbliżenie fachowca rolnego do tych gospodarstw przez zastąpienie systemu instruktorów powiatowych specjalistów systemem instruktorów gminnych — do wszystkiego, omnibusów.

Zbliżenie instruktora do terenu, na którym ma pracować pozwoliłoby mu na dokładne poznanie ziemi i ludzi i na gospodaroawnie niemal wespół z rolnikami. Instruktor mógłby wtedy prawie chodzić za pługiem oracza. Długie miesiące zimowe przeznaczyłby na pogadanki, kursy oraz na pracę w zakresie organizacji spółdzielni rolniczych, spółek maszynowych i t. p. Instruktor rolny gminny powinien i mógłby doprowadzić do zorganizowania wszystkich tych placówek samorządu i samopomocy rolniczej i czuwać nad ich normalnym funkcjonowaniem.

Zbliżenie instruktora rolnego do terenu jest zdaniem moim nie tylko pożądane, lecz także możliwe. Jeżeli skomplikowanym dużym gospodarstwem rolnym potrafi kierować jeden fachowiec rolny, dlaczegóżby nie potrafił jeden instruktor opanować wiadomości potrzebnych doradcy gospodarstw małych. Także sprawa pokrycia kosztów reformy jest wg mnie możliwa do rozwiązania. Na opłacenie instruktorów rolnych gminnych można by przeznaczyć przede wszystkim oszczędności na skutek likwidacji instruktorów powiatowych specjalistów (za wyjątkiem agronomów, którzy koordynowaliby pracę instruktorów rolnych gminnych) oraz na kosztach wyjazdu tych instruktorów. Resztę potrzebnych na ten cel funduszów można by zmobilizować przez kolaborację funduszów gminnych, powiatowych i Skarbu Państwa.

Naturalnymi pomocnikami gminnych instruktorów rolnych powinni być absolwenci niższych szkół rolniczych. Obowiązkiem instruktora w jego dobrze zrozumianym interesie własnym i publicznym byłoby wyszukiwanie najlepszych kandydatów na uczniów tych szkół, opiekowanie się absolwentami tych szkół i należyte wykorzystanie ich do pracy nad podniesieniem gospodarstw własnych i sąsiadów. Absolwentami niższych szkół rolniczych trzeba by przede wszystkim obsadzać placówki samorządu i samopomocy rolniczej. Zabezpieczyłoby się przez to sprawne dzia-

łanie tych placówek, a jednocześnie związałoby absolwentów szkół rolniczych z terenem. Następnie trzeba by dążyć, aby niższe szkoły rolnicze kończyli przyszli dziedzice gospodarstw chłopskich samowystarczalnych. W celu przyspieszenia przygotowania procesu nasycania terenu absolwentami niższych szkół rolniczych trzeba by zagęścić sieć tych szkół. Uważam, że stać nas na wybudowanie i zorganizowanie w każdym powiecie co najmniej jednej szkoły rolniczej. Zbliżenie instruktora rolnego do rolników przy stopniowym możliwie równomiernym nasycaniu terenu absolwentami niższych szkół rolniczych w znacznym stopniu złagodziłoby ujemne skutki niemożności zapewnienia potrzebnego wykształcenia dziedzicom małych gospodarstw chłopskich.

Rozwiązanie zagadnienia zabezpieczenia w omówiony wyżej sposób wiedzy rolniczej ułatwiłoby jednocześnie rozwiązanie drugiego zagadnienia — umożliwienia małym gospodarstwom przeprowadzania inwestycyj i korzystania z ulepszonych narzędzi pracy. Można to bowiem zrobić wyłącznie przez połączenie drobnych możliwości indywidualnych w organizacjach samopomocowych, do zorganizowania zaś i prowadzenia tych placówek potrzeba zespołu przodowniczego.

Typowym przykładem stosunkowo łatwego przezwyciężenia trudności wynikających ze słabości finansowej małych gospodarstw rolnych są spółki maszynowe. Małego gospodarstwa nie stać na kupno n. p. tryjera, narzędzie to jednak kupione przez organizację samopomocową i odpowiednio zareklamowane łatwo zamortyzuje się z opłat za korzystanie z niego, płaconych w gotówce lub w naturze. Co najważniejsze tryjer amortyzuje się faktycznie oszczędnością na ilości wysiewanego ziarna, nie mówiąc już o większej wydajności ziarna siewnego wysortowanego.

Takich rentowych inwestycyj znalazłoby się wiele.

Streszczając dotychczasowe wywody dochodzę do wniosku, że skoro nie możemy w najbliższej przyszłości gospodarstw chłopskich niesamowystarczalnych zlikwidować, musimy dążyć do jak najszybszego takiego ich zorganizowania, by mogły one wsparte zorganizowaną wiedzą rolniczą i wzmocnione organizacjami samopomocowymi pracować wydajniej i przyczyniać się do rozwoju innych gałęzi naszego gospodarstwa narodowego. Jak to zrobić — starałem się wskazać w niniejszym artykule. Nie potrzebuję chyba nadmieniać, że organizacja gospodarstw niesamowystarczalnych, a nawet małych gospodarstw samowystarczalnych jest sprawą niesłychanie ważną i pilną, zarówno z uwagi na konieczność przyspieszenia prac nad podniesieniem gospodarczym wsi, jak i z uwagi na ważność podniesienia produkcji rolnej dla obrony kraju.

Mgr Józef Przełocki.

Rola spółdzielni rolniczych w dostawach trzody chlewnej do przetwórni mięsnych

Akcja organizowania spółdzielni zbytu trzody chlewnej prowadzona jest nie tylko z inicjatywy organizacji rolniczych; jest ona odzwierciadleniem istotnych potrzeb terenu. Rolnicy, nie mając możności poza akcją kontraktową docierania ze swym towarem na szersze rynki zbytu i odczuwając niezwykle dotkliwie ciągłą zależność od zgonników i handlarzy miejscowych, domagają się stworzenia takich form organizacji zbytu trzody chlewnej, które uchroniłyby ich i uniezależniły od lokalnych odbiorców. Jak potrzebne jest zorganizowanie zbytu trzody chlewnej na zasadach spółdzielczych, dowodzi gremialne przystępowanie rolników na członków spółdzielni, oraz oddawanie zorganizowanym spółdzielniom z całym zaufaniem swego towaru rzeźnego na sprzedaż. Objaw ten stwierdzamy zarówno w Wielkopolsce jak i w Małopolsce, na Kresach Wschodnich i w województwach centralnych.

Wszystkie spółdzielnie zbytu zwierząt rzeźnych, aczkolwiek posiadają większe lub mniejsze różnice w swych statutach, stawiają sobie jeden wspólny cel: unormowanie stosunków panujących w handlu zwierzętami rzeźnymi i zapewnienie rolnikom należnego głosu w kształtowaniu się tych stosunków.

Jednym z największych niedomagań handlu zwierzętami rzeźnymi jest nadmierna liczba wszelkiego rodzaju pośredników, handlarzy i zgonników, niespotykana w innych gałęziach handlu rolniczego. Przed spółdzielniami rolniczymi stoi więc jedno zasadnicze zadanie: skrócenie łańcucha pośredników i umożliwienie rolnikom sprzedaży wyprodukowanych zwierząt rzeźnych konsumentom względnie firmom eks-

portowym i hurtowym przez jednego pośrednika, jakim jest rolnicza spółdzielnia zbytu.

Organizując spółdzielnie zbytu trzody chlewnej, zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie będziemy w tej pracy napotykać: na brak kapitału i na brak wyrobionych fachowo kierowników spółdzielni. Trudności te nie są jednak tak wielkie, aby nie można było ich przezwyciężyć. Wiele z istniejących spółdzielni ma już zebrane dostatecznie wielkie kapitały własne, aby prowadzić handel trzodą chlewną ładunkami całowagonowymi. Kapitały te zebrane są drogą wpłacania przez członków udziałów oraz gromadzenia zysków z dokonywanych transakcji. Co się zaś tyczy wyszukania odpowiednich kierowników spółdzielni, to doświadczenie wykazuje, że kierownicy rekrutujący się z instruktorów hodowli trzody chlewnej czy też pracowników organizacji rolniczych wyrabiają się szybko pod względem fachowym, a posiadają tę przewagę nad personelem rekrutującym się ze środowiska handlarskiego, że rozumieją rolę i znaczenie spółdzielni rolniczych.

Najlepszym przykładem stwierdzającym, że spółdzielnia może zebrać potrzebne fundusze i pod względem fachowym wyrobić sobie własny personel techniczny, służyć może Lubelski Związek Producentów Trzody i Bydła, spółdzielnia zbytu zwierząt rzeźnych w Lublinie, której działalność w ciągu paru lat objęła nie tylko hurtowy handel trzodą chlewną i bydła, lecz rozszerzyła się na handel eksportowy żywca, hurtowy ubój zwierząt i handel mięsem, przerób mięsa i eksport produktów mięsnych za granicę.

Spółdzielnia zbytu zwierząt rzeźnych we Lwowie, „Dostawa", działa od paru lat na terenie trzech województw. Posiada własne stajnie spędowe, w których dokonywana jest segregacja doprowadzonych przez rolników zwierząt. Obecnie głównym działem obrotów spółdzielni lwowskiej jest trzoda chlewna, w niedługim jednak czasie spółdzielnia rozpocznie zakup i sprzedaż bydła, a następnie prowadzić będzie handel drobiem i jajami. Spółdzielnia posiada udział w kontyngencie wywozowym trzody chlewnej do Niemiec i Austrii, dostarcza żywiec do przetwórni mięsnych w Złoczowie i Dębicy, nawiązała kontakt z odbiorcami na Górnym Śląsku, posiada zatem rynki zbytu i odbiorców z różnymi wymaganiami co do jakości żywca i wskutek tego może odbierać od swych członków również różnorodny materiał.

W Poznaniu istnieje centralna spółdzielnia zbytu zwierząt rzeźnych, „Wielkopolski Związek Spółdzielni Zbytu Zwierząt Rzeźnych". Forma organizacyjna tej spółdzielni różni się o tyle od spółdzielni we Lwowie, że członkami centralnej spółdzielni w Poznaniu są osoby prawne, a więc Wielkopolska Izba Rolnicza i Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych, oraz wszystkie spółdzielnie powiatowe, które są samodzielnymi jednostkami. W obecnym stanie 10 spółdzielni powiatowych ukończyło na terenie Wielkopolski formalności związane z ich organizacją, dalsze spółdzielnie są w toku organizacji tak, że w większości powiatów w ciągu roku spółdzielnie powinny rozpocząć działalność. Zasadniczo spółdzielnie powiatowe transakcje kupna i sprzedaży będą załatwiały na własny rachunek, centralna spółdzielnia w Poznaniu będzie: 1) ułatwiać bezpośredni zbyt zwierząt rzeźnych spółdzielniom powiatowym, udzielając informacji o stanie rynków zbytu i koordynując ich działalność w obsyłaniu poszczególnych rynków; 2) współdziałać w zakresie terenowego rozdziału kontyngentu dostaw, dokonywanych przez Wielkopolską Izbę Rolniczą; 3) zawierać transakcje kupna i sprzedaży zwierząt rzeźnych na rachunek własny na rynkach krajowych i zagranicznych; 4) zajmować się przerobem żywca.

W chwili obecnej dla Związku Spółdzielni Zbytu w Poznaniu aktualne są dwa pierwsze z wymienionych punktów i, muszę stwierdzić, że zadania w tych punktach wymienione są już z powodzeniem wykonywane. Związek Spółdzielni nawiązał kontakt z Rolniczą Spółką Mięsną w Warszawie i kieruje transporty wagonowe trzody chlewnej do komisowej sprzedaży oddziału Spółki w Chorzowie. Zawarte dotychczas transakcje były dla spółdzielni powiatowych korzystne, pomimo że spółdzielnie te płaciły rolnikom za dostarczany towar o parę złotych więcej, niż płacili w tym samym czasie kupcy prywatni. Spółdzielnie powiatowe w porozumieniu z Wielkopolską Izbą Rolniczą wykonywują z powodzeniem dostawy tuczników do przetwórni bekonowych i firm eksportowych, w ramach przydzielonych tym firmom kontyngentów wywozowych.

Na terenie Pomorza doskonale funkcjonuje spółdzielnia zbytu zwierząt rzeźnych w Tczewie. Spółdzielnia ta organizuje z wielkim powodzeniem dostawy trzody chlewnej do Gdańska i w stosunkowo krótkim czasie zdołała zebrać kapitał, który umożliwia jej czynienie dalszych starań w kierunku rozszerzenia dzia-

łalności i zajęcia się przetwórstwem bekonowym, przejmując przetwórnię bekonową w Kościerzynie.

Ruch organizacji spółdzielni zbytu zwierząt rzeźnych widoczny jest również na terenie Kresów Wschodnich i na terenie województw centralnych. Spółdzielnie te prosperują na ogół bardzo dobrze, a jeżeli są nawet gdzieniegdzie drobne niedociągnięcia, należy to tłumaczyć stosunkowo krótkim okresem działalności spółdzielni, a więc i mniejszym wyrobieniem i doświadczeniem handlowym kierowników. Myśl bowiem uzdrowienia handlu zwierzętami rzeźnymi przez organizowanie spółdzielni rolniczych jest zdrowa i nie wątpimy, że da doskonałe rezultaty.

Pewne niedociągnięcia w działalności spółdzielni spowodowane są i tym, że akcja prowadzona przez spółdzielnie napotyka na przeciwdziałanie ze strony handlarzy i zgonników, a nie zawsze znajduje zrozumienie i poparcie ze strony przemysłu przetwórczego i firm eksportowych. Przeciwdziałanie handlarzy i zgonników jest zrozumiałe; spółdzielnie nie są nastawione na zysk jednostek, obliczają więc koszty pośrednictwa ściśle obliczonych kalkulacji, co dla handlarzy tworzy niewygodną konkurencję. Nie można się łudzić, aby spółdzielnie wyparły całkowicie handel prywatny, bezsprzecznie jednak w wielu wypadkach usuną z handlu nadmierne rozbudowane pośrednictwo, a w innych zmuszą kupców prywatnych do płacenia rolnikom cen odpowiadających istotnym tendencjom na rynku.

Spółdzielnie zbytu zwierząt rzeźnych, obejmując zakresem swej działalności całokształt handlu tymi zwierzętami, dążyć będą między innymi do objęcia swymi dostawami zapotrzebowania żywca przez mięsny przemysł przetwórczy, i to nie tylko w ramach bekonowego kontyngentu przerobowego, ale i w zakresie innych działów przetwórstwa. Obecnie udział bezpośrednich dostaw rolniczych w zaopatrywaniu przemysłu przetwórczego w materiał rzeźny jest bardzo nikły i ogranicza się w większości wypadków do dostaw organizowanych na warunkach kontraktowych. Teoretycznie dostawy kontraktowe wynoszą 75% bekonowego kontyngentu przerobowego i niewielkiego udziału w dostawach tuczników typu szynkowego, obliczonego w stosunku do eksportu wykonywanego przez poszczególne firmy. W praktyce dostawy kontraktowe tuczników typu bekonowego nie przekraczają 60% kontyngentu przerobowego, pozostałe 40% tego kontyngentu i niemal całe zapotrzebowanie żywca na pokrycie innych rodzajów przetwórstwa zakupują przetwórnie od handlarzy i zgonników. W ostatnich latach przemysł przetwórczy rozwinął eksport przetworów mięsnych i w związku z tym zapotrzebowanie towaru rzeźnego ogromnie wzrosło. Dla orientacji przytoczę, że w przetwórniach znajdujących się na terenie Wielkopolski przerobowy kontyngent bekonowy w roku 1937 wynosił 25—48% ogólnego uboju tuczników w poszczególnych przetwórniach.

Dla rolnictwa jest zjawiskiem niezwykle cennym i ze wszech miar pożądanym, aby eksport produktów pochodzenia zwierzęcego stale wzrastał, gdyż wpłynie to niewątpliwie na utrzymanie się cen trzody chlewnej na rynkach krajowych. Tym niemniej zaznaczyć trzeba, że rolnicy nie odczuwają i w przyszłości nie będą odczuwać w całej pełni dobrodziejstw wynikających ze zwiększonego eksportu, o ile przetwórnie i firmy eksportowe zapotrzebowanie żywca pokrywać będą wyłącznie za pośrednictwem handlarzy i zgonników, którzy rolników nazbyt często wyzyskują. Ochroną przed tego rodzaju wyzyskiem może być tylko zorganizowanie dostaw żywca przez rolnicze spółdzielnie zbytu. Przez organizowanie tego rodzaju dostaw będzie można osiągnąć pewną poprawę w kalkulacji hodowli trzody chlewnej, co niewątpliwie zachęci rolników do poświęcenia tej hodowli większej uwagi.

Uzyskanie pierwszeństwa w dostawach żywca do przetwórni dla młodszych spółdzielni początkowo nasuwać może trudności, przetwórnie bowiem muszą mieć zapewnioną ciągłość dostaw. Dla spółdzielni starszych ten warunek nie jest uciążliwy, tak np. spółdzielnia „Dostawa" we Lwowie dostarczała przez cały rok 1937 do przetwórni w Złoczowie 60—70% ogólnego uboju tuczników tej przetwórni. W miarę rozwoju spółdzielni dostawy jej do Złoczowa niewątpliwie będą wzrastać.

W akcji organizowania dostaw do przemysłu przetwórczego spółdzielnie specjalną uwagę zwrócić muszą na dostawy tuczników typu bekonowego na pokrycie bekonowego kontyngentu przerobionego, gdyż tego rodzaju dostawy odznaczać się muszą nie tylko ciągłością i równomiernością, ale i jakością dostarczanego towaru. W interesie zarówno przemysłu jak i rolnictwa leży, aby żywiec przeznaczony na przerób na bekony był wyrównany i umożliwiał wyrób bekonu, odpowiadającego wymaganiom standaryza-

cji. Akcja kontraktowa częściowo tylko rozwiązuje zagadnienie dostaw tuczników do przetwórni bekonowych, gdyż obejmuje około 60% kontyngentów przerobowych bekoniarni. Pozostałą ilość żywca potrzebnego do przerobu zakupują bekoniarnie za pośrednictwem handlarzy i zgonników. Do tych zakupów rolnicy mają wiele zastrzeżeń i uważają je za jedną z przyczyn ewentualnie niedomagań naszego eksportu bekonowego.

Wyprodukowanie tucznika bekoniaka wymaga od rolnika znacznie większego nakładu pracy i zużycia droższych pasz treściowych, jest więc znacznie kosztowniejsze od produkcji tuczników ciężkich słoninowych. Ten większy wysiłek pracy i nakład kapitału musi być odpowiednio wynagrodzony. O ile bowiem rolnik nie znajduje korzystnej dla siebie kalkulacji produkowania tuczników typu bekonowego, przechodzi na kierunek produkcji tuczników tłustomięsnych. Opłacalność hodowli trzody chlewnej bekonowej jest nieodzownym warunkiem dostosowania żywca do wymagań przemysłu bekonowego. Ceny zaś płacone przez przetwórnie bekonowe w wolnym handlu nie stoją w żadnym stosunku do nakładów, jakich wymaga wyprodukowanie typowego tucznika bekonowego. Jeżeli do tego dodamy, że zakup tuczników w wolnym handlu odbywa się za pośrednictwem handlarzy, którzy na tych transakcjach muszą zarobić, to musimy dojść do wniosku, że dla rolnika hodowla trzody chlewnej typu bekonowego nie przedstawia kalkulacji.

Zakup dokonywany przez handlarzy dezorientuje rolników, co do istotnych wymagań przemysłu bekonowego. Handlarze zakupując od rolników tuczniki szukają przede wszystkim słoniny, a każdy tucznik wagi około 90 kg, choćby był najtypowszym bekoniakiem, jest dla handlarza brakiem. Pogłębiają jeszcze dezorientację rolników fakty zakupywania przez bekoniarnie, za pośrednictwem handlarzy, takich tuczników, które przy dostawach bezpośrednich dokonywanych przez rolników były od odbioru odrzucane i odsyłane spowrotem. Brak selekcji tuczników zakupywanych przez przetwórnie w wolnym handlu, płacenie równych cen za tuczniki lepsze i gorsze nie może zachęcić rolników do hodowania trzody chlewnej typu bekonowego.

Spółdzielnie, nie nastawione na zysk jednostek, będą wykonywały znacznie dokładniej i celowiej selekcję dostarczonego towaru, niż to dotychczas robią handlarze, tym więcej, że wysortowany i nieodpowiedni dla przemysłu bekonowego towar będą mogły lokować na innych rynkach zbytu. Trzeba również wziąć pod uwagę, że spółdzielnie, mając zapewniony udział w dostawach żywca do przemysłu bekonowego, będą mogły w porozumieniu z właściwymi organizacjami rolniczymi przeprowadzić rejonizację zakupów poszczególnych typów tuczników, a tym samym będą czynnie współdziałać w akcji rejonizacji kierunków hodowlanych.

W okręgach, gdzie akcja dostaw tuczników na warunkach kontraktowych jest należycie prowadzona i rolnicy częściowo mają możność bezpośredniej sprzedaży tuczników do bekoniarni na korzystniejszych warunkach, należałoby rozstrzygnąć pytanie, czy potrzebne jest tam organizowanie spółdzielni i domaganie się, aby rolnicy dostarczali tuczniki wyłącznie za pośrednictwem spółdzielni. Bezsprzecznie pośrednictwo spółdzielni pociągnie za sobą koszta, jednak na dłuższą metę taki system dostaw posiada dużo stron dodatnich. Wobec tego, że kontyngenty przerobowe są ograniczone, a deklaracje na dostawy, t. zw. kontrakty, zawierane są na okresy kwartalne, może się zdarzyć, że na warunkach kontraktowych zakupuje bekoniarnia tucznika niezupełnie dobrze odchodowanego, podczas gdy tucznik doskonale żywiony i pielęgnowany dostaje się do bekoniarni na warunkach wolnego handlu. Takie fakty wywołują zrozumiałe rozgoryczenie wśród tych rolników, którzy z braku miejsca kontraktów nie mogą otrzymać. Spółdzielnia, mając w swej ewidencji całość produkcji tuczników w rejonie swej działalności i mając możność zakupywania od rolników całej ich produkcji, będzie mogła warunki kontraktowe przydzielać tym rolnikom, którzy na spędy przyprowadzą tylko wyborowy towar.

Trudno jest narzucać przetwórniom, aby przyznały spółdzielniom wyłączność dostaw, gdyż mogłoby się zdarzyć, że przetwórnia pozostałaby bez towaru potrzebnego jej do przerobu. Należałoby jednak wyrazić życzenie, aby przetwórnie dały spółdzielniom takie warunki dostawy, aby rolnikom dostawy tuczników poza spółdzielnią nie dawały większych korzyści.

St. Hoser.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Koszty sprzedaży owoców w Warszawie

W poprzednich artykułach omówiliśmy dosyć dokładnie warszawski hurtowy rynek owocarski, ale niejednemu z czytelników mogłyby nasunąć się wątpliwości na temat opłacalności sprzedaży owoców. Opisywany przeze mnie sposób przewidywał sprzedaż owoców przy pomocy usług kupca komisjonera, pobierającego za swe usługi 10% od uzyskanej ze sprzedaży owoców sumy.

Zasadniczo opłaci się sprzedawać w ten sposób tylko owoce I wyboru, do którego, jeśli chodzi o jabłka, gruszki, zaliczać będziemy owoce normalnie wykształcone, prawidłowo i dobrze zabarwione, zupełnie pozbawione plam grzybkowych (fusicladium) i nawet w najmniejszym stopniu nieuszkodzone (wielkość owoców nie decyduje o przynależności do wyboru). Wymagania rynku pod tym względem są bardzo wysokie.

Rozumie się, że cechy te możemy nadać owocom tylko przy pomocy daleko posuniętej opieki pielęgnacyjnej, jak wielokrotne opryskiwanie, staranna uprawa, nawożenie ziemi odpowiednimi nawozami, umiejętny zbiór, przechowanie i pielęgnacja owoców. W wielu wypadkach ziemia jest już dostatecznie uprawiana i przeprowadzone są opryskiwania, lecz zagadnienie umiejętnego zbioru i przechowania owoców jest rzeczą zupełnie obcą producentom.

Przez to, że większość sadów jest eksploatowanych przez dzierżawców, którzy rzucają kolosalne ilości owoców na rynek hurtowy od połowy września do połowy grudnia, ceny na owoce kształtują się w tych miesiącach wyjątkowo nisko. Zadaniem producentów, którzy eksploatują sami swoje sady, powinno być przechowanie owoców przez okres dużej podaży i wypuszczenie ich na rynek dopiero w okresie zmniejszającej się podaży t. zn. od drugiej połowy grudnia.

ZESTAWIENIE KOSZTÓW ZE SPRZEDAŻY OWOCÓW NA RYNKU HURTOWYM WARSZAWSKIM

Wybór I — Jabłka.

Nazwa odmiany	w złotych cena w hurcie za 100 kg.			Komis		Manco		Koszty przygot. i wysłania	wszystkie koszty	Ile otrzymuje producent za 100 kg jabłek po potrąceniu wszel. kosztów w odległości od rynku zbytu											
										do 100 km		do 200 km		do 300 km		do 400 km		do 500 km		do 600 km	
	od	do	przeciętnie	%	suma w zł.	%	suma w zł.			drobnica	wagon	drobnica	wagon	drobnica	wagon	drobnica	wagon	drobnica	wagon	drobnica	wagon
Antonówka	25	50	37	10	3,70	5	1,85	7,10	12,65	21,83	22,93	20,11	22,07	18,41	20,37	16,85	20,78	15,52	20,29	14,42	19,90
Malinowe Oberlandz.	60	100	80	10	8,00	8	6,40	7,10	21,50	55,98	57,08	54,26	56,22	52,62	55,52	51,00	54,93	49,67	54,44	48,37	54,05
Landsberskie	70	140	105	10	10,50	10	10,50	7,10	28,10	74,38	75,48	72,66	74,62	21,02	73,92	69,40	73,33	68,07	72,84	66,97	72,45
Kulona	60	100	80	10	8,00	10	8,00	7,10	23,10	54,38	55,88	52,66	54,62	51,02	53,92	49,40	53,33	48,07	52,84	46,97	52,45
Kosz ela	70	100	85	10	8,50	4	3,40	7,10	19,00	63,48	64,58	61,76	63,72	60,12	63,02	58,50	62,43	57,17	61,94	56,07	61,55
Koksa	150	250	200	10	20,00	5	10,00	7,10	37,10	160,38	161,48	158,66	160,62	157,02	159,92	155,40	159,33	154,07	158,84	152,97	158,45
Kaizer Aleksander . .	20	40	30	10	3,00	5	1,50	7,10	11,60	15,88	16,98	14,16	16,12	12,52	15,42	10,90	14,83	9,57	14,34	8,47	13,95

Przechowanie owoców bez posiadania odpowiednich urządzeń przechowalnianych jest prawie niemożliwe, toteż Państwowy Bank Rolny chcąc umożliwić wybudowanie takich przechowalni uruchomił specjalny kredyt na budowę przechowalni dla owoców. Kredyt ten jest niezwykle korzystny dla pożyczkobiorców, gdyż oprocentowany jest $2^{1}/_{4}\%$ rocznie i spłacany jest w ciągu 20 lat. Koszt wybudowania przechowalni (wg planu komitetu chłodnictwa) o pojemności 25.000 kg owoców nie przekracza 4000 zł. Wyniki przechowywania jabłek w ostatnich czasach wskazują, że jabłka pewnych odmian niejednokrotnie o wiele lepiej przechowują się w dobrej przechowalni, niż w chłodni.

Zaznaczałem, że na rynku hurtowym warszawskim osiąga się wysokie ceny za owoce, ale tylko I wyboru; najlepiej ilustrują to załączone zestawienia. Jak widać z powyższych zestawień nie wszystkie odmiany jabłek opłaci się sprzedawać na rynku dużego miasta.

Dla lepszego zobrazowania opłacalności odmian podałem Kaizer Aleksander (sierpień) jako przykładowe jabłko niehandlowej odmiany, pojawiającej się w sprzedaży we wrześniu — październiku. W tych miesiącach specjalnie niskie ceny osiąga się za owoce małej wartości kon-

ZESTAWIENIE KOSZTÓW SPRZEDAŻY OWOCÓW NA RYNKU HURTOWYM WARSZAWSKIM

Wybór II.

Nazwa odmiany	Cena w hurcie za 100 kg w złotych			Komis		Manco		koszty przygotow. i wysłania	wszelkie koszty	Ile otrzymuje producent za 100 kg owoców po potrąceniu wszel. kosztów w odległości od rynku zbytu											
										do 100 km		do 200 km		do 300 km		do 400 km		do 500 km		do 600 km	
	od	do	przeciętnie	%	suma w zł.	%	suma w zł.			drobnica	wagon	drobnica	wagon	drobnica	wagon	drobnica	wagon	drobnica	wagon	drobnica	wagon
Antonówka	10	20	15	10	1,50	5	0,75	7,10	9,35	3,13	4,23	1,41	3,37	strata	2,67	strata	2,08	strata	1,59	strata	1,20
Malinowe Oberlandz.	40	60	52	10	5,20	10	5,20	7,10	17,50	39,38	41,08	38,26	40,22	36,62	39,52	35,00	38,93	33,67	38,44	32,57	38,05
Landsberskie	45	70	55	10	5,50	10	5,50	7,10	18,10	34,38	35,42	32,66	34,62	31,02	33,92	29,40	33,33	28,07	32,84	27,57	33,45
Kulona	35	60	47	10	4,70	10	4,70	7,10	16,50	27,98	29,08	26,26	28,22	26,62	27,52	23,00	26,13	21,67	26,44	21,17	26,05
Kosztela	40	60	50	10	5,00	5	2,50	7,10	14,60	32,88	33,98	31,16	33,12	29,52	32,42	29,70	31,38	26,57	31,34	25,07	30,65
Koksa	70	120	95	10	9,50	5	4,75	7,10	21,35	71,13	72,23	69,41	71,37	67,77	70,67	66,15	70,08	64,84	69,59	64,32	69,20
Kaizer Aleksander . .	5	15	10	10	1,00	15	1,50	7,10	9,60	strata	strata	strata	strata	strata	strata	strata	strata	strata	strata	strata	strata

sumcyjnej, wobec czego należy raczej unikać wysyłania owoców nawet średniej wartości, gdyż niejednokrotnie koszty przesyłki, opakowania i sprzedaży przekroczą sumę uzyskaną z ich sprzedaży, jak np. miało to miejsce w ubiegłym sezonie przy drobnicowych (do 5000 kg) ładunkach Antonówki II wyboru. Po potrąceniu kosztów handlowych producent w odległości 200 km od rynku zbytu otrzymywał 1 zł 41 gr. za 100 kg tych owoców. W odległości 300 km producent ponosił już stratę, przy sprzedaży tych owoców, zaś przy sprzedaży Antonówki I wyboru producent, którego sad leżał w odległości do 300 km od rynku zbytu, mógł osiągnąć po potrąceniu wszystkich kosztów przy ładunku do 5000 kg — 18 zł 47 gr za 100 kg owoców, a przy ładunku ponad 5000 kg — 20 zł 37 gr.

Za przedstawiciela jabłek małej wartości „Kaizer Aleksander" producent za 100 kg owoców I wyboru po potrąceniu wszelkich kosztów mógł osiągnąć w odległości do 300 km przy ładunku do 5000 kg 12 zł 52 gr., podczas gdy za 100 kg jabłek Landsberskiej I wyboru mógł otrzymać jako czysty wpływ 71 zł. 2 gr., a za 100 kg II wyboru Landsberskiej 31 zł. 2 gr. Wpływ ze sprzedaży Koksa Pomarańczowej, jak widzimy z zestawienia, jest jeszcze większy.

Nie należy przypuszczać, by wzmożona produkcja jabłek szlachetnych odmian obniżyła gwałtownie cenę, gdyż rokrocznie wzrasta ich konsumcja przy ciągle niedostatecznej podaży.

Przeglądając tabelki znajdujemy rubrykę „komis"; jest to opłata, którą pobiera kupiec komisant za sprzedane owoce w swych składach hurtowych. Następną rubryką jest „manco". Zupełnie jest zrozumiałe, że nawet przy najstaranniejszym sortowaniu pewien % owoców nadgnije i przy dłuższym przechowaniu nastąpi pewna strata na wadze wskutek wyparowania owoców. Strata ta jest różna dla różnych odmian jabłek. Im delikatniejsze i większe są owoce, tym większa strata. U Landsberskiej dochodzi ona do 10%, gdyż wiele owoców tej odmiany psuje się. Jeżeli chodzi o odpornego na ogół na gnicie „Kulona", to „manco" 10% powstaje wskutek dużej specjalnie dla tej odmiany straty na skutek wyparowania.

Następna rubryka — to „koszty przygotowania i wysłania owoców". Są to następujące koszty:

1)	Robocizna przy rwaniu, sortowaniu i pakowaniu 100 kg jabłek	zł. 2.—
2)	Opakowanie (skrzynki zwykłe nie standartowe) 4 kg wełny drzewnej	zł. 3,60
3)	Przewóz do kolei (15 km) i załadowanie do wagonu	zł. 0,75
4)	Przewóz ze stacji kolejowej w Warszawie do składów komisjonera	zł. 0,75
	Razem	zł. 7,10

Rubryki objęte wspólnym nagłówkiem „Ile otrzymuje producent za 100 kg. owoców po potrąceniu wszystkich kosztów" podzielone są na dwie części: drobnica i wagon. Taryfa kolejowa przewiduje dwa rodzaje ładunków: do 5000 kg— drobnicowy i ponad 5000 — wagonowy, przy odpowiednio mniejszej opłacie za 100 kg.

Większość producentów wysyła owoce za taryfą „przesyłka pośpieszna". Owoce, jako produkt spożywczy, muszą być wysyłane przez personel kolejowy możliwie najszybciej. Okazuje się jednak, że zarówno „przesyłka zwyczajna" jak i „przesyłka pośpieszna" idą prawie zawsze z jednakową szybkością.

Ciąg dalszy na str. 17-ej.

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 25 lipca 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	27.25 (27.25)	25.25 (25.75)	25.75 (25.75)	(26.00)	26.50 (26.75)	(25.50)	26.50 (26.25)	(25.00)
„ zbierana .	26.75 (26.25)	—	24.75 (24.75)	(25.50)	26.00 (26.25)	(24.50)	26.25 (26.00)	(23.75)
Żyto	20.25 (20.50)	19.75 (21.25)	21.25 (22.50)	20.25 (21.00)	20.50 (21.25)	(20.00)	19.50 (20.50)	17.25 (18.00)
Owies	21.00 (21.50)	17.75 (18.75)	—	(20.50)	19.75 (20.00)	(19.75)	19.25 (19.25)	(17.25)
Jęczmień jednolity.	—	—	—	—	(18.00)	(19.00)	—	—
„ zbierany .	17.00 (17.25)	—	16.25 (16.75)	(17.25)	(16.75)	(15.75)	16.50 (16.50)	16.25 (16.00)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	13.46 (13.41)	19.67 (18.84)	16.53 (18.79)	17.51 (16.51)	11.59 (11.77)
Żyto	10.33 (10.51)	9.97 (10.59)	—	—	—
Jęczmień . . .	—	11.51 (11.45)	—	—	—
Owies	9.06 (9.45)	14.22 (15.73)	—	—	8.30 (7.20)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)
„ Wiktoria	30.00 (30.00)
„ Folgera	27.00 (27.00)
Łubin niebieski	17.75 (17.75)
„ żółty	20.00 (20.00)
Rzepak zimowy	46.00 (46.00)
Rzepik „	—
Rzepak letni	—
Rzepik „	—
Siemię lniane	—
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	—
„ „ „ „ o czyst. 97%	—
Koniczyna biała surowa bez kanianki	—
„ „ „ „ o czyst. 97%	—
Ziemniaki jadalne	4.00 (4.00)
Wyka	21.75 (21.75)

Peluszka	25.00 (25.00)
Mąka pszenna gat. I 0 — 65% . .	38.00 (38.50)
„ „ „ II 30 — 65% . .	32.00 (32.50)
„ „ „ III 65 — 70% . .	24.00 (24.50)
Mąka żytnia gat. I 0 — 50% . .	33.50 (34.00)
„ „ razowa 0 — 95% . .	25.25 (25.50)
Otręby pszenne grube . .	12.25 (12.25)
„ „ średnie . . .	11.25 (11.25)
„ „ miałkie . . .	11.25 (11.25)
Otręby żytnie	10.50 (10.50)
„ jęczmienne	— (11.50)
Śruta sojowa	22.50 (22.50)
Makuchy lniane	21.00 (21.00)
„ rzepakowe	14.00 (14.00)
Słoma żytnia prasowana . . .	6.00 (6.00)
Siano prasowane słodkie . . .	7.50 (7.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Poznań	Łódź	Kraków	Lwów	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	84 — 92	—	—	65 — 70	70 — 72	—
„ II kl. średnio opasione) „	63 — 72	—	67 — 70	57 — 65	60 — 68	—
„ III kl. (mało opasione) „	53 — 56	—	—	—	50 — 56	—
Krowy I kl.	83 —100	80 — 88	—	—	70 — 74	45 — 55
„ II kl.	67 — 71	—	66 — 70	52 — 65	60 — 66	35 — 45
„ III kl.	—	60 — 70	50 — 54	45 — 52	46 — 54	24 — 30
Cielęta ponad 60 kg. . .	89 — 95	80 — 88	—	90 —105	80 — 88	55 — 60
„ „ 40 kg. . .	74 — 88	70 — 79	70 — 85	80 — 90	70 — 76	50 — 55
„ „ 30 kg. . .	55 — 66	60 — 69	—	70 — 80	60 — 66	45 — 50
Owce młode	—	—	63	—	—	—
„ stare	50	—	—	—	50 — 62	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	112 —105	—	115 —122	—	—	—
„ „ „ 150 kg. .	106 —110	113 —120	110 —117	108 —120	—	95 —101
„ „ poniżej 150 kg. .	99 —105	106 —112	100 —112	98 —108	94 — 98	88 — 95
„ mięsne ponad 110 kg. .	96 — 98	96 —105	97 —105	86 — 98	88 — 92	80 — 95
„ „ 80 — 110 kg. .	85 — 95	85 — 95	92 — 99	—	80 — 86	75 — 80
Bydło chude	40 — 48	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach). Karp żywy od 4.00 — 6.00 g 1.90 (2.20), od 600 — 900 g 2.10 (2.50), ponad 900 g 2.20 (2.80), lin żywy 2.00—2.25 (2.40—2.60), szczupak śnięty wybór 2.25—2.50 (2.50—2.60), średni 1.60—1.80 (2.00—2.20), drobny 1.30—1.40 (1.60—1.80), sandacz jeziorowy 4.00 (4.50—4.60), leszcz gruby 2.00—2.20 (2.40—2.60), średnica 0.80—0.85 (0.95—1.00), drobnica 0.50—0.60 (0.70—0.80).

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2.80, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 2.90, deserowe mleczarskie II gat. 2.30, solone mleczarskie 2.50, osełkowe 2.00. W detalu o 10—15% drożej. Ceny masła zwyżkowały o 10 gr. na 1 kg. Jaja i śmietana — bez zmiany.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: bób 12.00—15.00, fasola strączkowa zielona 25.00—30.00, żółta 15.00—25.00, groch strączkowy 30.00—40.00, kapusta biała 7.00—8.00, pomidory 180.00—200.00, IIgat. 100.00—125.00, rabarbar 8.00—10.,00, szczaw 15.00—20.00, szpinak 15.00—20.00,ziemniaki młode 7.50—8,00; Za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 8.00—10.00, cebula młoda 7.00—9.00, kalafiory 20.00—25.00, II gat. 10.00—13.00, kalarepa 10.00—13.00, kapusta biała 8.00—10.00, II gat. 4.50—7.00, włoska 8.00—10.00, koperek 5.00—7.00, koper 5.00—7.00, marchew 6.00—8.00, ogórki gruntowe 3.00—3.50, II gat. 2.00—2.50, pietruszka 7.00—10.00, pory 10.00—13.00, rzodkiewka 7.00—10.00, sałata 2.50—3.50.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1000 kg. w złotych: len trzepany Wołożyn 1.530—1.570, Miory 1.400—1.450, czesany Horodziej 2.120—2.160, kądziel horodziejska 1.550—1.590, targaniec moczony 750—790, Wołożyn 920—960.

IX. Nawozy sztuczne (w lipcu 1938 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21%—23,30, granulowany zł. 1,11 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6%—21,10, krystaliczny 21%—21,70; wapnamon 15,5%—15,80; saletrzak mielony 15,5%—20,70, granulowany 15,5%—21,60, saletra wapniowa 15,5%—24.30; saletra sodowa 15,5%—25.00; supertomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19.10.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10%—236, sól potasowa 20%—725, sól potasowa 40%—1.600, kalimagnezja 18%—900;
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10%—213, sól potasowa 20%—695, sól potasowa 40%—1.530, kalimagnezja 18%—820.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10%—191, sól potasowa 20%—660, sól potasowa 40%—1.440, kalimagnezja 18%—740.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^{4}/_{12}$%—11,90; $^{6}/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 5% taniej.

X. Węgiel cement, wapno

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie (Kopernika 30) dla członków — spółdzielni terenowych.

Węgiel górnośląski zł. 24.00, dąbrowiecki zł. 25.00 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w lipcu 1938 r.

Cement zł. 35.00 za 1 tonę loco cementownie.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł. 23,50, Piechcin zł. 21.50.

Przy wysyłaniu owoców na liście przewozowym trzeba koniecznie zaznaczyć „owoce świeże pochodzenia krajowego". Nieumieszczenie tego określenia może pozwolić personelowi kolejowemu na zastosowanie innej, bardzo drogiej taryfy przewozowej, podczas gdy owoce korzystają z opłat obniżonych. Przy zażądaniu wysłania owoców pociągiem osobowym podwyższa się opłatę o 10⁰/₀. Przesyłkę drobnicową liczy się do 5000 kg, jeżeli jednak przy ładunku drobnicowym wysokość opłaty przekroczy stawkę za wagon, oblicza się wg taryfy „wagonowej". Następująca tabela podaje opłaty za przewóz 100 kg owoców w przesyłce wagonowej od 5000 kg wzwyż.

OPŁATY W GROSZACH

Odległość w km	Przesyłka zwyczajna w gr	Przesyłka pośpieszna w gr	Przesył. drobn. do 5000 kg w gr
100	142	165	252
200	228	278	424
300	298	376	588
400	357	437	750
500	406	507	883
600	445	584	993
700	479	630	1082

Za podstawienie wagonu opłaca się 2 zł.

Wagon zarówno przy załadowaniu jak i wyładowaniu stoi 24 godziny.

Kutno. *M. Cegłowski*

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Uprawa żyta w Polsce w świetle doświadczeń

Pochodzenie żyta.

Żyto nasze pochodzi spośród wielu form secale montanum, rosnących dziko w Azii Mniejszej, Turkiestanie, Persii i Afganistanie. Według Wawiłowa żyto rośnie w swojej ojczyźnie jako chwast pszenicy, który, jak zaobserwowano, staje się coraz bardziej uprzykszony w miarę posuwania się wzwyż na stokach gór Hindu-Kusz, tak że od 2500 metrów nad poziomem morza zupełnie już wypiera pszenicę i jęczmień; na tej wysokości spotykamy już żyto w czystym siewie i tam też ono jest główną rośliną chlebową.

Do Europy przybyło żyto w Azii wraz z pszenicą jako jej chwast; w miarę posuwania się uprawy pszenicy w strefę klimatu ostrzejszego oraz w gorsze warunki glebowe uprawa pszenicy ustępuje żytu. Doniedawna jeszcze można było u nas spotkać w uprawie mieszankę żyta z pszenicą pod nazwą sążyca, która dawała wyższy plon od normalnego. Żyto zaczęto u nas uprawiać później niż pszenicę, o czym świadczą odkrycia archeologiczne, na podstawie których stwierdzono, że żyto uprawiane było dopiero w epoce bronzowej [1].

Pierwszą wzmiankę pisemną o życie spotykamy u Pliniusza i dowiadujemy się, że żyta w Rzymie nie używano jako ziarna chlebowego, ale cięto je zielone jako paszę dla bydła, stąd nazwa „secale" od słowa „secare" ciąć, krajać. Jednakże już i wtedy żyto służyło jako pokarm dla ludów zamieszkujących kraje północne, co potwierdza następnie Galen, lekarz cesarza Kommodusa, wspominający o mące „czarnej i cuchnącej" z rośliny secale, która to mąka jest pokarmem dla ludów, zamieszkujących Trację i Macedonię.

Według danych niemieckich żyto mieli otrzymać Germanowie od północnych narodów europejskich, przy czym Niemcy nazywają je roggen, która to nazwa spokrewniona jest ze staro-normandzką nazwą rugr, starosaską ryge, staroniemiecką rogo, litewską rugys, rosyjską roż, czeską reż, madziarką rosz, fińską rogsz itd. [2]. Źródłosłów wyżej wymienionej nazwy znajdujemy w staropolskim rża, które to słowo zawarte jest w słowie „rżysko".

Nazwa żyta pochodzi od staro-słowiańskiego ži-ti, co znaczy żyć, żywić się.

Żyto uprawne, „secale cereale", tak samo jak i krzyce pochodzi od formy secale montanum, od którego pochodzą secale fragile, serbicum, anatolicum, africanum, afganicum, dalmaticum i inne, należące do secale. Z secale cereale wywodzą się nasze żyta krajowe, wśród których wyróżniamy żyta: Zeelandzkie, Polskie, Morawskie, Probsztejskie i inne. Z Zeelandzkiego pochodzi odm. Zeelandzkie Hildebranda, z Polskiego — Włościańskie Selekcyjne (Sobieszyńskie), Bieniakońskie, Grodkowickie i Mikulic-

[1]) K. Miczyński jun. Pochodzenie naszych roślin zbożowych. Przyroda i Technika 1933.

[2]) Encyklopedia Rolnicza. Warszawa 1879 r.

kie Wczesne; z Morawskiego — Puławskie Wczesne, a Probsztejskie, skrzyżowane z żytem Pirnajskim, dało odmianę Petkus, z którego następnie przez krzyżówki i selekcje powstało cały szereg odmian, rozpowszechnionych w Polsce.

Rozpowszechnienie żyta.

Jak już wyżej wspomniano, żyto jest najbardziej rozpowszechnioną rośliną uprawną wśród ludów, zamieszkujących okolice górzyste, a przede wszystkim kraje północne, umiarkowanie zimne; tam też żyto zajmuje w produkcji rolnej, bardzo ważną pozycję. Również i Polska w światowej produkcji żyta ma poważny udział, gdyż zajmuje w niej trzecie miejsce, zbierając siódmą część światowej produkcji, co ilustruje następujące zestawienie:

ZBIORY ŻYTA W NIEKTÓRYCH KRAJACH W LATACH 1931/32 — 1935/36.

	Przeciętne roczne w milionach q.
Zbiór światowy	464
Z. S. R. R.	219
Niemcy	78
Polska	65
Czechosłowacja	18
Stany Zjednoczone A. P.	9
Francja	8
Węgry	7
Austria	6
Litwa	6

W rozpowszechnieniu żyta obok warunków klimatycznych mają duże znaczenie i upodobania etniczne. I tak ludy wschodniej i środkowej części Europy, ludy pochodzenia słowiańskiego i germańskiego żywią się przeważnie chlebem żytnim, natomiast ludy romańskie i spokrewnione pszennym. Jako granicę między chlebem żytnim a pszennym należy uważać Ren. Na zachód od Renu przeważa chleb pszenny. Powyższe potwierdzają następujące dane:

SPOŻYCIE ŻYTA PRZECIĘTNIE NA JEDNEGO MIESZKAŃCA W KG. W LATACH 1932 — 1934.

Polska	159
Z S. R. R.	132
Czechosłowacja	129
Niemcy	128
Austria	98
Belgia	87
Węgry	78
Szwecja	75
Francja	21
St. Zjednoczone A. P.	6
Włochy	4

Żyto rozpowszechnia się silniej w tych okolicach, gdzie uprawa pszenicy ustępuje. Żyto bowiem w przeciwstawieniu do pszenicy ma mniejsze wymagania co do wilgotności powietrza i gleby i dlatego może być uprawiane na gruntach lżejszych i suchszych z natury, podczas gdy pszenica wymaga większej ilości wilgoci, a w warunkach suchszych, jak w Poznańskim, może być jedynie uprawiana na glebach zwięzłych. Prócz tego żyto jest w przeciwstawieniu do pszenicy bardziej wytrzymałe na mrozy.

Rozpowszechnienie uprawy żyta w Polsce i jego udział w ogólnej powierzchni ziemi ornej, zajmowanej przez rośliny uprawne ilustrują następujące tablice:

ZBIORY ŻYTA W POLSCE.

W latach	zbiory w tysiącach q	produkcja w q z ha	powierzchnia zajęta pod żyto w tys. ha	% ogólnej powierzchni ziemi ornej zajętej przez żyto
1909 13 [1])	57112	11,2	5087	—
1927—31 [1])	63335	11,1	5714	—
1932 - 36 [1])	65257	10,9	5735	33,6
1932	61105	10,8	5646	33,5
1933	70733	12,2	5775	34,1
1934	64640	11,5	5639	33,1
1935	66170	11,4	5784	33,7
1936	63640	10,9	5831	33,6
1937	56378	9,7	5720	33,9

ZASIEWY ŻYTA W POLSCE W STOSUNKU DO POWIERZCHNI ZIEMI UPRAWNEJ W LAT. 1932—1936.

Województwo	Ogólna powierzchnia ziemi ornej w tys. ha	Powierz. zajęta przez żyto w tysiącach ha	Plon w q z ha	% ogólnej powierzchni ziemi ornej, zajętej przez żyto
Warszawskie	1.735	743	12,3	42,8
Łódzkie	1.097	532	13,1	48,4
Kieleckie	1.397	511	11,9	36,6
Lubelskie	1.635	512	11,6	31,3
Białostockie	1.186	452	10,0	38,1
Wileńskie	809	299	7,5	25,8
Nowogródzkie	779	271	9,5	34,8
Poleskie	674	278	9,8	41,2
Wołyńskie	1.401	388	10,6	27,6
Poznańskie	1.615	610	14,0	37,8
Pomorskie	813	295	12,1	36,3
Śląskie	169	53	14,8	31,3
Krakowskie	863	184	10,7	21,3
Lwowskie	1.308	317	9,6	24,2
Stanisławowskie	548	102	10,5	18,6
Tarnopolskie	1.049	188	10,5	17,9
Polska:	17.078	5.735	10,9	33,6

Wyżej przytoczone dane potwierdzają fakt, że żyto jest szczególnie rozpowszechnione w województwach o niskim opadzie, gdzie udział żyta w % ogólnej powierzchni uprawnej przekracza 40%, jak to jest w województwach: łódz-

[1]) Przeciętne roczne.

kim, warszawskim i poleskim. Podobnie jest i w Wielkopolsce, na Pomorzu, w województwie białostockim i kieleckim, gdzie uprawia się pod żytem ponad 36% powierzchni ziemi ornej.

Znaczenie żyta dla kultury gospodarstwa.

W gospodarstwie krajowym zajmuje żyto czwartą część ogólnej wartości ziemiopłodów.

WARTOŚĆ PRODUKCJI W MILIONACH ZŁOTYCH:

Plony	Rok		
	1928	1934	1035
Wartość żyta	2.007	846	781
Wartość ziemiopłodów	8 610	3.235	3.193
Wartość żyta w % ogólnej wartości ziemiopłodów	23,3%	26,1%	24,4%

Dla gospodarstwa żyto ma szczególniejsze znaczenie, gdyż ze wszystkich zbóż daje nam największą ilość słomy, którą zużytkowujemy jako ściółkę. Stosunek plonu ziarna do plonu słomy u owsa i jęczmienia ma się tak, jak 1 : 1,5, podczas gdy u żyta mamy prawie jeszcze raz tyle słomy i stosunek ten wynosi średnio 1 : 2,5. Uprawa większej ilości żyta zapewnia nam przeto dostateczną ilość ściółki do produkcji obornika.

Żyto jest najpewniejszą rośliną w naszych warunkach klimatycznych i chybić może tylko raz na kilkadziesiąt lat. Siać je można nawet na roli w niskiej kulturze. Również ważne jest, że przez zasiew większych obszarów żytem odciążamy krótki okres wiosennych prac w gospodarstwie, wymagający wielkiego nasilenia pracy ludzkiej i sprzężajnej.

Najważniejszy jednak przy uprawie żyta jest fakt, że koszta jego produkcji są najniższe ze wszystkich roślin uprawnych i przez to dobre plony żyta, o ile jego cena nie jest zbyt niska, przyczyniają się w dużym stopniu do opłacalności gospodarstwa.

Jak małe są wymagania żyta świadczy to, że przy rabunkowej gospodarce, przy niszczeniu gospodarstwa, kiedy plony innych płodów silnie spadają, plon żyta jeszcze się długo utrzymuje na pewnym poziomie, a dzieje się to dlatego, że żyto posiada w wysokim stopniu zdolność czerpania ze starych zapasów glebowych.

Jak stwierdziliśmy uprzednio, Polska leży w pasie klimatycznym, którego warunki najbardziej odpowiadają uprawie żyta. Mimo to produkcja nasza stoi na niskim poziomie, o czym świadczy następujące zestawienie:

PLONY ŻYTA W Q Z HA, W LATACH 1931/32—1935/36.

Belgia	24,7
Holandia	22,9
Szwajcaria	21,2
Szwecja	19,3
Irlandia	18,8
Norwegia	18,0
Dania	17,6
Niemcy	17,4
Czechosłowacja	17,3
Anglia	16,4
Finlandia	15,2
Francja	11,8
Litwa	11,4
Węgry	11,3
Polska	10,9
Hiszpania	9,3
Z. S. R. R.	8,7
Stany Zjed. A. P.	6,8

Jednakże należy podnieść, że kraje, mające wyższy plon od średniego, mają też wilgotniejszy klimat. Jak wynika z podanego, plony żyta w q z ha wynoszą u nas średnio 10,9 q, czyli że Polska stoi na 15 miejscu w plonach żyta z ha wśród państw europejskich, a za nami stoją tylko Hiszpania i Sowiety z okolicami o słabym zagęszczeniu ludności. Przyczyna tego faktu leży w nieodpowiedniej uprawie, jaką bardzo często stosuje się pod żyto, w nieodpowiednim zmianowaniu, nawożeniu i w braku odmian kulturalnych. Niski plon żyta świadczy o niskim poziomie kultury rolnej w Polsce i w interesie narodu leży, ażeby produkcję podstawowego zboża chlebowego podnieść na odpowiedni poziom. Dlatego też na sprawę doskonalenia produkcji żyta trzeba u nas zwrócić szczególną uwagę.

Prof. dr. Bronisław Niklewski
i inż. Alfons Grzesiak.

Krajowa wystawa koni w Lublinie 1938 r.

Krajowa Wystawa Koni posiada charakter dorocznego przeglądu rezultatów i wyników pracy na odcinku hodowli koni w Polsce.

Organizacją wystawy zajmują się, przy współudziale i pomocy władz wojskowych, związki hodowców koni, obejmujące terenem swej działalności poszczególne dzielnice kraju. Związki te zrzeszone są w Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni, która jest nadrzędnym organem instytucji poświęconych hodowli koni, a posiadających charakter społeczny.

Rokrocznie zostaje zgrupowany na Krajowej

Wystawie najlepszy materiał remontowy, wybrany z całego kraju. W ramach wystawy odbywa się zakup koni do wojska, połączony z premiowaniem i nagradzaniem. Nagrody pieniężne przyznawane są przez M. S. Wojsk. i Ministerstwo Rolnictwa, honorowe — przez instytucje hodowlane lub poszczególnych hodowców.



W dniu otwarcia wystawy podczas defilady stoją od lewej: Prezes A. Budny, mjr. Wisłouch, siedzą: gen. Anders, sen. Karłowski, gen. Litwinowicz, min. Beck, stoją płk. dypl. Brochwicz-Lewiński, nacz. W. Pruski, dyr. Rudnicki i gen. S. Dembiński.

Ponieważ wśród przedstawionych koni znajduje się zwykle sporo klaczy o dużej wartości hodowlanej, poszczególni hodowcy wycofują je lub odkupują od wojska dla celów hodowlanych. Akcja ta otrzymuje specjalne poparcie ze strony sfer rządowych i wyraża się w premiach, wypłacanych hodowcom.

W dniach 1, 2 i 3 lipca roku bieżącego odbyła się II Krajowa Wystawa Koni w Lublinie, na którą 194 hodowców zgłosiło 441 koni, a doprowadziło 398. Jak poszczególne związki hodowców koni, których posiadamy 13, były reprezentowane przez swój dorobek hodowlany, wyjaśnia załączone obok zestawienie.

Jak wynika z powyższego zestawienia, najliczniej wzięły udział w wystawie związki: poznański, lubelski i kielecki, one bowiem posiadają największą ilość stadnin, nie tylko bardzo zaawansowanych pod względem hodowlanym, ale także o ustalonym typie produkowanego konia. Trudno tutaj omawiać poszczególne stadniny, gdyż wobec ograniczonej ilości koni wystawowych, były wybierane najlepsze okazy, po kilka z poszczególnych hodowli. Wybór był przeprowadzony fachowo i skrupulatnie, toteż to, co widzieliśmy w Lublinie, przedstawiało się bardzo korzystnie.

Nie należy jednak sugestionować się zbytnio liczbowym zestawieniem wystawy, biorąc pod uwagę jedynie ilość koni sprzedanych, uzyskane ceny i przyznane nagrody. Są to wyniki w dużej mierze względne, prowadzące do analizowania naszej hodowli pod względem produkcji konia remontowego, która jest tylko częścią składową naszej hodowli koni, nie będąc jednak jedynym jej celem.

Liczebność posiadanego pogłowia końskiego stawia Polskę na pierwszym miejscu w Europie. Ta wielka ilość koni wynika z charakteru na-

Związek hodowców koni	Zgłoszono koni	Przedstawiono	Wycofano do hodowli	Odkupiono do hodowli	Sprzedano
Białostocki	18	16	6	—	10
Kielecki	48	43	8	—	29
Krakowski	20	19	—	1	17
Lubelski	102	92	12	8	49
Lwowski	26	25	5	—	19
Łódzki	10	9	2	1	5
Poznański	104	93	5	1	81
Pomorski	18	18	1	—	17
Poleski	9	9	—	—	9
Śląski	10	9	—	—	9
Warszawski	20	14	4	2	8
Wileńsko-Nowogródzki	30	26	2	2	22
Wołyński	26	25	7	3	12
Razem . .	441	398	52	18	287

szego kraju. Składają się na to czynniki takie jak: ilość ludności rolniczej, stan i ilość naszych dróg w stosunku do obszaru państwa, względy i potrzeby obrony narodowej, wreszcie — specjalne w swoim rodzaju zamiłowanie nasze do hodowli koni. Jednak nie ilość koni, ale jakość posiadanego materiału decyduje o jego wartości. Wojna światowa i polsko-bolszewicka wyniszczyły bardzo stan koni w Polsce, mimo to,



Dunaj, wał. kaszt. (Dżems xx — Nasturcja) pół krwi ang., hod. St. Czackiego, Poryck — I nagr. i złoty medal.

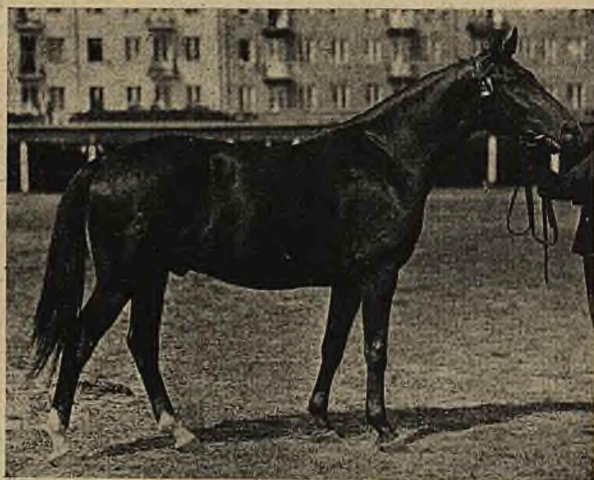
dzięki naszym warunkom i potrzebom gospodarczym, odbudowaliśmy w krótkim okresie czasu naszą hodowlę koni. Liczebnie uzyskaliśmy już poziom wystarczający. Obecnie kraj nasz znalazł się w następnej fazie, a mianowicie w okresie pracy nad podniesieniem jakości naszego pogłowia końskiego. Lata ciężkiego kryzysu gospodarczego wytworzyły pewną psychozę produkowania tylko koni remontowych. Bezwątpienia było to ratunkiem dla szeregu naszych hodowli, dzisiaj jednak mamy już inne cele i inne możliwości.

Obecnie polska hodowla koni musi doskonalić gatunkowo swą produkcję, ustalać typy dla poszczególnych rejonów, a przede wszystkim wyhodować konia dla celów gospodarczych, który by nie tylko był użyteczny w rolnictwie, przemyśle i handlu, ale jednocześnie, skoro zajdzie tego potrzeba, całkowicie nadawał się do służby wojskowej. Koni tego typu potrzeba nam najwięcej i na tym odcinku najbardziej intensywnie musi pracować nasz świat hodowlany.

Roczne zapotrzebowanie koni dla armii wynosi około 2,5% produkcji rocznej. Czyli, że nastawianie naszej hodowli wyłącznie na produkcję remontów byłoby co najmniej nieistotne. Prowadząc natomiast hodowlę koni wszechstronnie użytkowych, które określiłbym jako gospodarskie, będziemy mogli zawsze sprostać wymaganiom komisyj remontowych i dostarczyć potrzebny im kontyngent roczny.

Koni wierzchowych potrzeba nam stosunkowo niewiele i są one produkowane w dostatecznej ilości przeważnie przez większe hodowle. Dział ten, coraz częściej nazywany produkcją koni „na obstalunek", przedstawia się bardzo dobrze i jest dorobkiem celowej i pełnej zamiłowania pracy kilku pokoleń. Trzeba jeszcze tylko udoskonalić materiał zarodowy, a zwłaszcza dochować się dostatecznej ilości ogierów półkrwi. Dotychczas do produkcji konia wierzchowego zbyt często używa się ogierów pełnej krwi i tą drogą otrzymuje się zbyt wielkie przerasowanie i zbyt wielkie nasilenie nerwów, co może być honorowane na torze wyścigowym, ale nigdy w pracy terenowej ułana. Wszystkie te względy brane są coraz bardziej pod uwagę i znajdują swój wyraz w planie hodowlanym naszych stadnin. W ten sposób hodowla koni w Polsce z roku na rok dochodzi do coraz lepszych rezultatów; rozporządzając niespożytą energią hodowców, coraz większymi środkami, obok coraz większego zcementowania organizacyjnego, popartego czynnikami fachowo-instruktorskimi, dokonuje ona swego przeglądu porównawczego na Krajowej Wystawie Koni.

Chociaż w ramach wystawy odbywa się za-



Honduras, wał. gn. (Czekan xx — Eloe x) ½ krwi ang., hod. M. hr. Mycielskiego, Gałowo—Wielkopolska. I nagr. i medal srebrny.

kup koni do remontu, to jednak posiada ona również charakter hodowlany. Każdy związek hodowców przedstawia pewną ilość koni, które stanowią dorobek hodowlany danej dzielnicy. Są to produkty gotowe, przeznaczone dla woj-

ska. Z drugiej strony, reprezentują one typ danej okolicy, który, albo jest już szeroko tam rozpowszechniony, albo przedstawia sobą konia tego gatunku, którego dana hodowla uznała za najbardziej dla siebie odpowiedniego. Toteż oglądając okazy wystawowe w Lublinie, przeglądamy konie, które odzwierciadlają stan i kierunek hodowli danego rejonu. Inaczej mówiąc, takie a nie inne konie przeważają lub przeważać będą w ich dzielnicy. Są one zatem wytworem, uwzględniającym możliwości i potrzeby regionalne. I to jest głównym zadaniem i celem wystawy lubelskiej. Dzięki temu można zorientować się, gdzie w Polsce jakie konie są produkowane, gdzie można kupić poszczególne ich typy. Z drugiej strony, drogą wspólnego porównania, hodowcy wyraźniej są orientowani w wadach i zaletach swoich koncepcji i metod.



Herkules III, wał. gn. (Rheinwein xx — Backfisch) pół krwi ang. hod. A. hr. Potockiego, Łańcut — I nagroda medal srebrny.

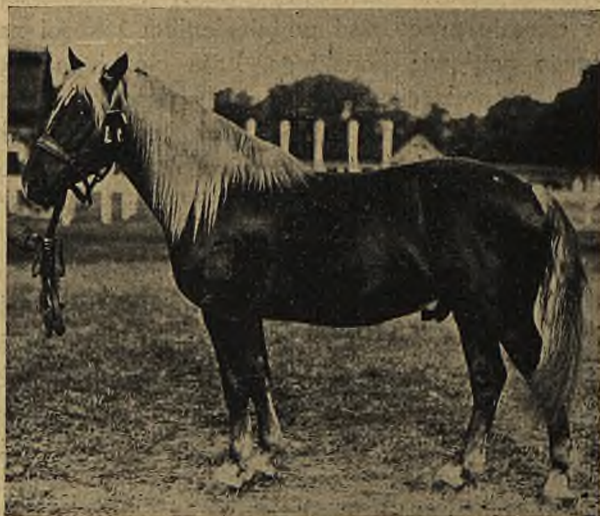
Przechodząc do analizy cyfrowych wyników wystawy, muszę zaznaczyć, że wojsko, pragnąc jak najbardziej spopularyzować racjonalną hodowlę koni, popiera jej doskonalenie się przez wypłacanie dodatków hodowlanych, wynoszących w swym najwyższym wymiarze 15%. Dodatek ten przyznawany jest za konia z obustronnym, stwierdzonym pochodzeniem, zapisanego do księgi stadnej koni półkrwi.

Ponadto na wystawach i pokazach odbywa się premiowanie koni zakwalifikowanych do remontu. Przyznane premie pieniężne wypłaca wojsko, medale i dyplomy — Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Zawdzięczając tej akcji, wielu hodowców przedstawiało swe klacze komisjom remontowym do oceny i kwalifikacji, zaznaczając, że zostaną one wycofane do hodowli. Jeżeli klacz została oceniona minimum 1.600 zł. bez dodatku, była automatycznie kwalifikowana do komisji sędziowskich, przyznających nagrody pieniężne. Przyznana nagroda była zachętą dla hodowcy, a klacz wróciła do domu, aby powiększyć ilość matek stadnych. W ten sposób z lubelskiej wystawy 52 klacze zasiliły naszą hodowlę konia półkrwi. Obok tego 18 klaczy zostało odkupionych od wojska i wcielonych do kilku naszych stadnin. Wycofanie dla celów hodowlanych 70 klaczy, spośród koni wystawionych w Lublinie, uważać należy za objaw pod każdym względem dodatni.

Wołyński Związek Hodowców Koni przedstawił stawkę 25 koni, z których, po wycofaniu 10 klaczy dla celów hodowlanych, sprzedano 12. W liczbie tej znalazł się champion wystawy, wał. kaszt. „Dunaj", hod. St. Czackiego z Porycka (rys. 2). Koń ten uzyskał cenę 3.450 zł., pierwszą nagrodę i złoty medal.

Ogólnie biorąc, konie z Wołynia przedstawiały materiał bardzo jednolity i wyrównany. Tłumaczy się to ich pochodzeniem z kilku zaledwie stadnin o podobnym kierunku hodowlanym i sposobie wychowu. Wołyński Związek otrzymał 10 nagród pieniężnych: 2 — pierwsze, 5 — drugich i 3 — trzecie, uzyskując najwyższą cenę przeciętną z dodatkami hodowlanymi 1.890 zł., a po doliczeniu premii — 2.019 zł.

Na drugim miejscu należy postawić *Poznański Związek Hodowców Koni,* który przy cenie przeciętnej z dodatkami hodowlanymi 1.802 zł. dostarczył do wojska na wystawie 81 koni, zdobywając ogółem 38 nagród: 6 — pierwszych, 23



Waśler, wał. kaszt. (Gyller (szwed) — Kula) typ AL., hod. małor. z Wileńszczyzny, I nagr. i medal srebrny.

— drugie i 9 — trzecich. Wielkopolska posiada hodowlę koni najbardziej zaawansowaną i ustaloną, toteż słusznie zebrała największy efekt wystawowy, zwłaszcza że obecnie zmienił się zupełnie typ konia poznańskiego. Pozostał kaliber obok mocnej budowy, obniżył się nieco wzrost, ale wiele osiągnięto pod względem suchości.

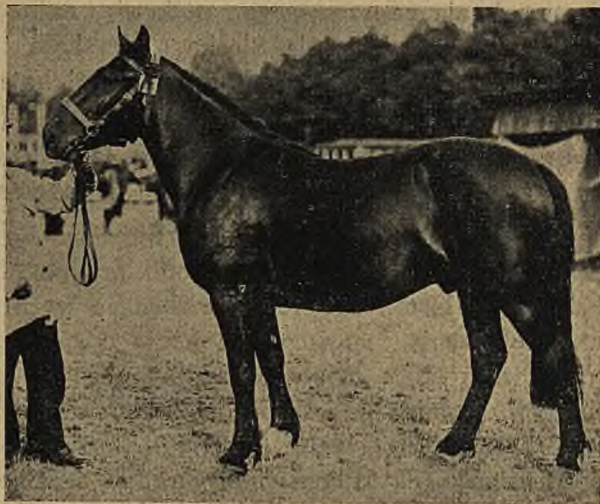
Konie wyprodukowane przez hodowców *Lubelszczyzny* posiadają już dawno ustaloną opinię jako pierwszorzędny materiał wierzchowy. Tegoroczna stawka nie posiadała wprawdzie wiele koni wybitnych, ale ogólnie widziało się tam konie suche, precyzyjnej budowy, o dużej szlachetności, ustalonym typie i dodatnim rodowodzie. Nic też dziwnego, że spośród koni lubelskich wycofano do hodowli 20 klaczy, co jest swojego rodzaju rekordem. Dość nadmienić, że z grupy koni Poznańskiego Związku Hodowców wycofano do hodowli zaledwie 7 klaczy. Przeciętna cena uzyskana za konia wynosi dla lubelszczyzny, 1.697 zł., a za przedstawione remonty uzyskano 17 nagród, w tym 2 — pierwsze, 7 — drugich i 8 — trzecich.

Związek Kielecki, który posiadał jedną z liczniejszych stawek (48 koni zgłoszonych, 43 przedstawionych), reprezentowany był przeważnie przez konie po ogierach pełnej krwi oraz po ogierach z domieszką krwi wschodnio-pruskiej. Cena przeciętna 1.566 zł. Ilość nagród ogółem 10, z czego drugich — 3 i trzecich — 7. Wycofano 8 klaczy do hodowli.



Aida, kl. gn. (Elling — Narta), typ ALO, hod. Z. Skoryniny, woj. Nowogródzkie, I nagr. i medal srebrny.

Krakowski Związek osiągnął najwyższą cenę przeciętną bez dodatków hodowlanych (1.647 zł.), a uplasował się na drugim miejscu z ceną przeciętną, wynoszącą wraz z dodatkami hod. 1.827 zł. Wśród nagrodzonych koni z tej stawki znalazł się Herkules III, wał. gniady (rys. 4), zapłacony 3.450 zł., który uzyskał I nagrodę i medal srebrny. Wyhodowała go stadnina Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie. Łącznie ziemia krakowska zdobyła trzy nagrody, po jednej w każdej kategorii.



Lunatyk, wał. gn. (Lord — Ira), typ AC, hod. G. Szwajczuka, woj. Poleskie, I nagr. i medal złoty.

Lwowski Związek uzyskał cenę przeciętną z dodatkami 1.706 zł. obok zasadniczej 1.531 zł. Ogólnie widziało się tam konie bardzo różnorodne, z których 3 zakupiono pełnej krwi angielskiej, 11 takiejże półkrwi, 3 półkrwi angloarabskiej i 2 półkrwi arabskiej.

W związku z tą różnorodnością uzyskane ceny wahały się znacznie, bo od 1.200 zł. do 3.000 zł., zapłaconych jako cena zasadnicza za wał. gn. „Hop", hodowli Artura hr. Tarnowskiego z Dzikowa. Koń ten osiągnął cenę wraz z dodatkiem hodowlanym 3.450 zł., otrzymując I nagrodę i medal srebrny.

Łącznie Związek Lwowski otrzymał 7 nagród z czego 1 — pierwszą, 4 — drugie i 2 — trzecie.

Pomorski Związek na 18 koni przedstawionych zdobył 6 nagród (3 — II i 3 — III) oraz uzyskał cenę przeciętną z dod. hod. 1.688 zł. Pomimo że teren tego związku nie posiada dobrych warunków hodowlanych, to jednak widać rezultaty pracy, jaką tamtejsi hodowcy wkładają niestrudzenie w swe warsztaty.

Łódzki Związek Hodowców Koni zdobył trzy nagrody, 1 — pierwszą i 2 — drugie, przy przeciętnej cenie 1.688 zł. (wraz z dod. hodowl.) Kupiono z tej stawki pięć wartościowych koni.

Warszawski Związek przy cenie przeciętnej

1.542 zł. uzyskał 3 nagrody, jedną II-gą i dwie III-cie nagrody.

Śląski Związek Hodowców Koni przedstawił grupę koni — przeważnie typu „A — K", uzyskując ceny przeciętne z dod. hod. 1.647 zł.

Były to duże, kalibrowe konie, hodowli przeważnie włościańskiej, będące jednocześnie standartem konia zaprzęgowego półkrwi, najbardziej odpowiedniego dla Śląska. Uzyskała ta grupa trzy nagrody po jednej w każdej kategorii.

Oddzielną grupę na lubelskiej wystawie stanowiły związki produkujące konie pociągowe.

Najliczniej wystąpił *Związek Wileńsko-Nowogródzki* przedstawiając 26 koni, przeważnie hodowli małorolnych. Konie te, będące wytworem połączenia miejscowego konia o cechach prymitywnych z ogierami, importowanymi ze Szwecji, również posiadającymi cechy prymitywne, przedstawiają sobą typ konia pociągowo-pośpiesznego. Są to konie niewybredne, średniej miary, silnej budowy, łagodne, tanie w wychowie, szybkie, niezdarte i bardzo wydajne w zaprzęgu. Dzięki tym cechom konie te odpowiadają pod każdym względem naszej ludności kresowej, która hoduje je z zamiłowaniem.

W ten sposób na terenie omawianego Związku wytworzyła się istna „kopalnia" koni tego typu. Nadają się one idealnie do wojska, toteż specjalnie ten dział naszej hodowli jest popierany. Wyrazem tej opieki ze strony sfer kierowniczo-hodowlanych jest ilość 28 nagród, przyznanych w Lublinie: pierwszych — 9, drugich — 13, trzecich — 6. Cena przeciętna z dod. hod. 1.190 zł.

Polesie specjalizuje się w koniu nieco cięższym niż Wileńszczyzna, a mając znacznie trudniejsze warunki hodowlane, musi o wiele dłużej czekać na wyniki swej pracy w sensie masowej produkcji. Przy cenie przeciętnej 1.248 zł. (z dod. hod.) uzyskano 8 nagród: I — 1, II— 4, III — 3.

Wystawa koni została uroczyście otwarta przez pana wiceministra i szefa Administracji Armii gen. Aleksandra Litwinowicza.

Po dokonaniu otwarcia oraz wysłuchaniu przemówienia prezesa Naczelnej Organizacji Związków Hodowców koni sen. Stanisława Karłowskiego zebrani powitali przybyłego na wystawę min. Józefa Becka z małżonką.

Minister Spraw Zagranicznych J. Beck i gen. Litwinowicz w towarzystwie szefa Remontu gen. Stefana Dembińskiego, prezesa Karłowskiego i prezesa Komitetu Wystawy i seniora hodowców, Antoniego Budnego, przeszli do honorowej trybuny i przyjęli defiladę zgromadzonych na wystawie koni.

Na wystawę lubelską przybyły delegacje zagraniczne, a mianowicie: bułgarska, jugosłowiańska, litewska, rumuńska i grecka.

Inż. Michał Dudrewicz.

Tanie sposoby podniesienia plonu ziemniaków w świetle własnego doświadczenia

*Sadzenie ziemniaków *)*

W artykule poprzednim (Nr. 29 Życia Rolniczego b. r.) omówiłem sprawę przechowywania sadzeniaków. Obecnie przechodzę do samej czynności sadzenia ziemniaków.

Co do terminów wysadzenia skłonny jestem potwierdzić wyniki całego szeregu doświadczeń, że rychlejsze sadzenia na ogół przewyższają w sprzęcie późniejsze, jednak pod tym warunkiem, że w chwili sadzenia gleba była dostatecznie ogrzana. Stopień ogrzania gleby około 10° jest zatem decydującym momentem rozpoczęcia sadzenia. Mogą wprawdzie powstać wpływy klimatyczne, no i uprawowe, powodujące, że późniejsze sadzenia dadzą wyższe plony. Wydaje mi się jednak, że jako regułę przyjąć należy, iż wcześniejsze sadzenie daje wyższy plon, skoro dostateczne ogrzanie gleby uważa się za moment wyjściowy i podstawowy.

Wprost odmienne jednakże rezultaty uzyskamy, jeżeli weźmiemy pod uwagę *przydatność* zebranych ziemniaków jako sadzeniaków na rok następny. Tu okazuje się, że prawie z reguły sprzęt z późniejszego sadzenia daje lepszy i plenniejszy materiał na sadzeniaki. O spostrzeżeniu tym miałem sposobność wspomnieć na łamach „Poradnika Gospodarskiego" dwa lata temu (Nr. 15 rocznik 1936). W międzyczasie słuszność mych spostrzeżeń potwierdzili niejednokrotnie koledzy po pługu. Stąd wynikało-

*) Artykuł dyskusyjny.

by, że wpierw należy sadzić ziemniaki przeznaczone na konsumcję czy też do przerobu, a potem dopiero ziemniaki przeznaczone do sadzenia na rok następny.

Co do wysadzania skiełkowanych ziemniaków przekonałem się, że na ogół ten wielki trud się nie opłaca, chyba że chodzi o produkcję najwcześniejszego towaru jadalnego lub o poplon. Jednakże i tu należy w pierwszym rzędzie dobrze obliczyć termin rozpoczęcia kiełkowania, aby rozwój kiełków nie był za daleko posunięty.

Co do kwestii, jaka wielkość sadzeniaków byłaby najodpowiedniejsza, wydaje mi się, że zagadnienie to nie da się generalnie dla wszystkich odmian rozwiązać. Przeprowadzone w tej dziedzinie doświadczenia dały wyniki rozbieżne. Przy przeprowadzaniu prób i doświadczeń posługiwano się rozmaitymi odmianami, które reagowały nierówno. Co do najidealniejszych wielkości trzeba więc przyjąć, że wchodzą tu w grę właściwości danej odmiany. Obserwowałem, że duże i bardzo duże sadzeniaki dawały jeżeli nie zawsze wyższe plony z jednostki obszaru wobec średnich, to liczebnie dawały odpowiednio większą ilość kłębów.

W ubiegłym roku dały mi sadzeniaki wykrajane z dużych, liczniejsze potomstwo w porównaniu z całymi sadzeniakami o tej samej wadze. Jeżeli rezultat tego porównania nie był przypadkowy, mielibyśmy prawo przypuszczać, że istnieje możność wpływania na ilość sprzątanych kłębów. Miałoby to bezwzględną wartość przy rozmnażaniu sadzeniaków. Im wyższy stan kultury i wynawożenia wykazuje gleba, tym mniejszą odgrywa rolę wielkość sadzeniaka.

Krajanie ziemniaków na sadzeniaki było jak dotąd uważane za niewskazane i bardzo zdradliwe ze względu na łatwość zakażenia przekrojonych kłębów szczególnie za pośrednictwem noża używanego do krajania. Jednakże przed paru laty Karol Zaleski wskazał nowe drogi selekcji zdrowych ziemniaków metodą amerykańską *); okazało się, że krajanie ziemniaków jest właściwym środkiem w walce z chorobami ziemniaczanymi.

Przeniesienie na pole replantacyjne tej metody, uznanej za dobrą na poletku selekcyjnym, godzi w przepisy kwalifikowania ziemniaków. Jest to słuszne w odniesieniu do ogółu plantatorów Natomiast staje się nieuzasadnione w tym wypadku, gdy krajanie odbywa się przy ścisłym przestrzeganiu przepisów dezynfekcji. Kto większe ilości ziemniaków kazał krajać, ten wie ile sadzeniaków chorych już przed sadzeniem zostaje wyeliminowanych przez to, że przekrój ujawnił rozmaite plamy, wywołane przez drobnoustroje. Nawiasem jednak wspomnieć muszę, że są i odmiany, które krajania nie znoszą i dają wyraźnie mniejsze plony.

Zagadnienie zaprawiania ziemniaków dotąd nie znalazło odpowiedniego rozwiązania. Proponowane i reklamowane środki są wątpliwej skuteczności, za kosztowne, trudne w użyciu i nieopłacalne. Nie dają również efektywnych wyników w walce z chorobami ziemniaczanymi.

Co do odstępów przy sadzeniu ziemniaków, to niejednokrotnie podkreślano, że zbyt wielkie odległości korzyści nie przynoszą, jeżeli nie istnieją do tego specjalne warunki. Natomiast potwierdzić mogę w całej pełni, że dla podtrzymania zdrowotności plantacji korzystniejszy jest gęstszy stan roślin. Potwierdza to nieodosobnione spostrzeżenie, że na włościańskich plantacjach ziemniaki nie wyradzają się tak prędko. Przyczyną tego jest fakt, że włościanie sadzą ziemniaki gęściej niż to ma miejsce u większej własności. Ciekawe będzie zestawienie z powyższym faktem, że na *przeczach* znajdziemy więcej porażonych roślin. Zapewne przyczyna leży i w tym, że przez ludzi, konie i maszyny przy uprawie międzyrzędowej jest tam więcej okaleczeń, co sprzyja łatwiejszej infekcji; lecz nie bez wpływu będzie i to, że na przeczach, jako później zasadzonych, gleba później zostanie ocieniona. W pewnym stopniu analogię znajdziemy i wśród pola, gdzie z rozmaitych przyczyn powstały braki roślin na redlinach. W miejscach takich stwierdzić można ilościowo również większy stan porażenia. Wynika stąd dla plantacji sadzeniaków zalecenie, aby możliwie gęsto sadzić. Ziemniaki z przeczy należy bezwzględnie sprzątać osobno. Przyjmując przeciętną jakość naszych gleb, należy uważać rozstawę redlin 60 cm, a gęstość w rządkach 30—33 cm za najbardziej odpowiednie. W tych warunkach nie może być mowy o obredlaniu na krzyż. Zresztą wyniki doświadczeń lat ostatnich wykazują, że korzyść obredlania na krzyż jest wątpliwa, poza tym uzależniona od specyficznych warunków, a przy plantacji sadzeniaków wręcz szkodliwa. Kaleczenie, obłamywanie łętów przez narzędzia, ludzi i konie ułatwia dostęp chorobom infekcyjnym.

Co do głębokości sadzenia zaznaczyć muszę,

*) Karol Zaleski: „Choroby wirusowe ziemniaków i metoda ich zwalczania wg wzorów amerykańskich" — Poznań 1933.

że ponownie miałem potwierdzenie tego, że ziemniaki płytko sadzone podlegały łatwiej i w większej liczbie chorobom, szczególnie gdy wcześniej były sadzone. Na potwierdzenie tego przypuszczenia pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, że na wygonach, gdzie ziemniaki są z natury rzeczy płycej przykryte, spotykamy najwięcej krzów chorych.

Na ogół poleca się głębokość sadzenia 10 cm jako najodpowiedniejszą.

Jerzy Kubicki.
rotm. rez.

CO ZYSKALIŚMY PRZEZ SOLENIE SIANA.

Nikt, kto w tym roku posolił siano, zebrane nawet w najlepszą pogodę, z pewnością nie będzie żałował kilkunastu groszy, czy nawet kilku złotych, wydanych na ten cel.

Soląc siano, mogliśmy je stertować zanim zupełnie przeschło, przez co zachowaliśmy w nim najmłodsze, najpożywniejsze cząsteczki, które najłatwiej wykruszają się przy przewracaniu.

Siano osolone jest też zabezpieczone przed zgniciem i zapleśnieniem, co stanowi nielada korzyść dla hodowców, dobre siano bowiem — to gwarancja dabrego żywienia zimowego.

Siano osolone jest też zabezpieczone przed wyługowaniem, co pozwala nam w czasie innych pilnych robót zostawić siano zastertowane na łące i nie spieszyć się ze zwózką.

Soląc siano — oszczędzamy rąk, tak bardzo potrzebnych w gospodarstwie o tej porze roku. Mogąc siano stertować zanim zupełnie przeschnie, unikamy ciągłego przewracania, a tym samym skracamy czas pracy na łące.

Kiedy uświadomimy sobie te wszystkie korzyści, z pewnością nie zaniedbamy solić i potrawów, które w niejednym gospodarstwie stanowią jedyną nadzieję zebrania dostatecznej ilości paszy zielonej na zimę.

I może do solenia siana zachęcimy tych, którzy dotychczas tkwią w przesądzie, że siano solić należy tylko w lata dżdżyste, kiedy dosuszyć traw niepodobna i kiedy solenie jest ostatecznym ratunkiem przed nieobliczalnymi stratami, a nie czystym zyskiem racjonalniejszej gospodarki.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Elementy wychowania spontanicznego w wiejskim środowisku fizycznym i ich znaczenie

Dominującą rolę w wychowaniu na wsi gra samowychowanie czyli wychowanie spontaniczne, którego źródłami są bezwiednie przyjmowane przez wychowanka wpływy I-o środowiska fizycznego, II-o socjalnego.

Jan Płatek („Wieś jako środowisko wychowawcze" w książce zbior. pod. red. prof. Mysłakowskiego „Rodzina wiejska jako środowisko wych.") przyjmuje za Hellpachem („Geopsychische Erscheinungen") następujący podział środowiska fizycznego: 1) zmiany atmosferyczne; 2) klimat; 3) ziemia; 4) krajobraz.

Przeżycia, które rodzą się w zależności od tych elementów zwą się czynnikami albo zjawiskami geopsychicznymi.

Analizując rolę tych czynników w modelowaniu ciała i duszy osobnika, który wzrasta w ciągłej z nim styczności, osobno traktujemy wpływy zmian atmosferycznych, klimatu i ziemi, a osobno krajobrazu. Odrębność ta wynika stąd, że z natury rzeczy doznania wynikłe z oddziaływania trzech pierwszych kompleksów wpływowych odnoszą się do innych „stron" osobowości wychowanka, niż przeżycia, których doświadczyło indywiduum pod bezwiednym działaniem krajobrazu. Chodzi mianowicie o to, że klimat, zmiany atmosferyczne i szczególne cechy danego gruntu oddziaływują głównie i bezpośrednio na konstrukcję fizyczną, pośrednio dopiero wywołując tym sposobem pewne stałe tendencje i kompleksy psychiczne, co nota bene nie łatwo stwierdzić, a logicznie wpływy rozmaitych elementów tego rodzaju wyodrębnić. Krajobraz natomiast wpływa na psychikę dziecka odmiennie, mianowicie powoduje przede wszystkim kompleksy przeżyć, które zaliczamy do kategorii estetycznych.

Najwyraźniej uwydatniają się cechy i wartości środowiska fizycznego na wsi, jeśli zestawimy je z odpowiednimi elementami „miejskimi". Dziecko miasta żyje przeważnie w pokoju, a nawet na ulicy obraca się w sztucznym klimacie i atmosferze. W przeciwieństwie doń wiejski jego rówieśnik niewspółmiernie więcej czasu przebywa poza izbą, najczęściej niedostatecznie przewietrzaną. Już od niemowlęctwa wchodzi w styczność i wystawiony jest na zmienne działania atmosfery i klimatu. Wszystko to sprawia, że dziecko wiejskie mimo gorszego ubrania i odżywiania się, niż najogólniej biorąc, dziecko w mieście, jest w porównaniu z nim daleko zdrowsze w ogóle, a przede wszystkim odporniejsze na wszelkiego rodzaju niedomagania i zachorzenia dróg i organów oddechowych.

Uwagi te dotyczą dzieci już podrosłych, samodzielniejszych, bo jeśli chodzi o zupełne jeszcze niemowlęta, to te skrępowane powijakami i zmuszone do częstszego przebywania w dusznej izbie, żyją w warunkach stale niemal, i to prawie wszędzie u włościan, kolidujących z prymitywnymi postulatami higieny. Niemniej wpływy naturalnego środowiska atmosferycznego wywierają zbawienne skutki i wynagradzają dzieciom starszym braki niemowlęctwa. Widać to, jeśli np. zestawimy śmiertelność dzieci starszych i młodszych na wsi i w mieście.

Przechodząc do krajobrazu, stwierdzamy, że wieś góruje najczęściej nad miastem rozległością horyzontu oraz naturalnym bogactwem fizycznego otoczenia. Zamkniętej w granicach murów przestrzeni oraz monotonii linii i szarzyźnie miasta przeciwstawia się rozległy widok i niewyczerpane bogactwo przyrodzonego otoczenia wiejskiego. Wprawdzie różnorodność krajobrazu w mieście jest może niejednokrotnie większa, niż na wsi, niemniej jednak wskutek tego, że młody mieszczanin przebywa najczęściej w pokoju, ma w porównaniu z wiejskim kolegą mniej sposobności do czynienia obserwacyj i poznawania otaczającego go krajobrazu.

Do tych formalnych momentów krajobrazu wiejskiego (bogactwo, różnorodność, barwność) trzeba dodać różnice treściwe (las, góry itd.). Mimo, że wpływ krajobrazu na psychikę wychowanka jest trudny do zaobserwowania, a tym bardziej do badania, — nauka współczesna stwierdza, że przemożnie urabia on życie „uczuciowo-chceniowe" osobnika wychowywanego (stąd terminy takie, jak „dusza góralska", „poleska" itp.).

Stwierdziwszy, że wpływ krajobrazu na duszę i umysłowość dziecka i dorosłego jest głęboki i istotny — musimy zadać sobie pytanie, czym ten czynnik ku sobie pociąga, jak wzbudza zainteresowanie. Zaznaczyło się wyżej, że działanie krajobrazu powoduje powstawanie przeżyć natury estetycznej. Otóż należy stwierdzić, że dziecko, w zależności od wieku, rozmaicie do krajobrazu się odnosi, a w ogóle inaczej, niż dorosły. Mianowicie te dzieci, które już nauczyły się chodzić i mogą emigrować poza granice zagrody, pociąga niemal wyłącznie nowość naturalnego otoczenia: słońce w całej bogatej skali i krasie swych przejawów, burza, grad i deszcz, księżyc, gwiazdy, a nade wszystko pełnia niezbadanych tajemnic — las.

Ciągła styczność z otoczeniem, namacalne, bezpośrednie wszystkiego doświadczanie daje dziecku wiejskiemu wielkie mnóstwo rzeczowych wiadomości i wyobrażeń, tylko że brak przy tym równoległego postępu symbolów słownych w przeciwieństwie do sposobu poznawania w mieście, gdzie nosi ono w większej mierze cechy werbalistyczne i imaginatywne.

Górując tedy nad dzieckiem z miasta zdrowiem fizycznym, bogatym rozwojem życia nastrojowego i uczuciowo-chceniowego — musi mu mały wieśniak ustąpić w zakresie znajomości słów korelatywnych do poznanych rzeczy, które dziecko miejskie umie nazwać i więcej o nich powiedzieć.

Andrzej Szaniawski

Izby rolnicze na Węgrzech

W Węgrzech ustawą z 1920 r. wprowadzono samorząd rolniczy oparty na zasadzie wielostopniowej reprezentacji zawodowej rolnictwa w postaci komisyj gminnych, powiatowych i komitackich, na których z kolei oparte są okręgowe izby rolnicze i wreszcie Izba Rolnicza Krajowa w Budapeszcie. Zadaniem izb rolniczych węgierskich, zgodnie z brzmieniem ustawy, jest: obrona i reprezentacja ogólnych interesów społeczeństwa rolniczego, z uwzględnieniem również interesów sfer robotników rolnych i współdziałanie z administracją państwową w dziedzinie rolnictwa.

Na Węgrzech czynnych jest obecnie 5 izb rolniczych, okręgowych. Członkowie rad izb rolniczych są wybierani przez powiatowe komitety rolnicze, będące podbudową izb, na okres lat 6-ciu. Oprócz radców z wyboru izby posiadają również pewną ilość wirylistów oraz nominatów. Prezesa i dwóch wiceprezesów obiera izba na przeciąg lat 3-ch. Głównym organem wykonawczym izby jest zarząd (względnie liczny, bo składający się około z 20 członków); ponadto izby wyłaniają szereg komisyj fachowych. Obok czynności, wchodzących normalnie do własnego zakresu działania samorządu rolniczego, izby rolnicze węgierskie pełnią również niektóre funkcje z zakresu administracji publicznej, zlecone im w drodze rozporządzeń ministerialnych; przysługują izbom

wówczas odpowiednie uprawnienia władz administracyjnych.

Główną podstawą finansów izb rolniczych są opłaty przymusowe, pobierane w stosunku do państwowego podatku gruntowego w wysokości 4% tego podatku. Nadzór nad izbami rolniczymi sprawuje minister rolnictwa. Organizację wewnętrzną izb rolniczych określają statuty, zatwierdzone przez ministra rolnictwa.

Podbudową izb rolnicych są t. zw. komitety rolnicze: komitatowe, powiatowe i gminne. Członkowie tych kolegiów powoływani są częściowo w drodze wyboru, częściowo z nominacji. Prawo wyborcze do podstawowych jednostek samorządu rolniczego (komitetów gminnych) przysługuje każdemu właścicielowi ziemskiemu, bądź dzierżawiącemu grunt przynajmniej od 1 roku, oraz każdemu zawodowemu robotnikowi rolnemu, jeśli zamieszkuje stale w danej miejscowości, przynajmniej od 3-ch lat.

Dla celów wyborczych, tworzone jest pięć kurii: 1) służba i robotnicy rolni, 2) właściciele do 10 morgów katastralnych, 3) właściciele od 10 — 20 morgów, 4) właściciele od 30 — 100 morgów, 5) właściciele powyżej 100 morgów katastralnych. Komitety gminne liczą od 10 — 20 członków. Członkami z urzędu są: notariusz gminny, wójt, kierownik szkoły rolniczej, przewodniczący miejscowej wspólnoty leśnej, względnie pastwiskowej.

Komitet powiatowy wybierany jest przez komitety gminne, licząc 5-ciu członków i 5-ciu zastępców od każdej z wyżej wymienionych kurii wyborczych. Członkami z urzędu są starosta powiatowy i agronom.

3-im z kolei ogniwem są komitety, działające na obszarach poszczególnych komitetów, w skład których obok członków z wyboru komitetów powiatowych wchodzą w charakterze wirylistów: podżupan, inspektor rolniczy komitacki, przedstawiciel miejscowych urzędów ministerstwa rolnictwa, prezesi większych stowarzyszeń gospodarczo - rolniczych, obejmujących obszar danego komitatu.

Wszystkie wyżej wymienione komitety rolnicze lokalne - gminne, powiatowe i komitackie zajmują się zagadnieniami fachowymi produkcji rolnej oraz zbytu artykułów rolniczych, jako też zagadnieniami kulturalno - zawodowymi, oraz pracy w rolnictwie. Miejscowe władze administracyjne zasięgają, zgodnie z ustawą, opinii tych ciał w sprawach, dotyczących rolnictwa lokalnego. Komitety wyższego rzędu sprawują nadzór nad dolnymi ogniwami. Władzą nadzorczą nad komisjami komitatowymi jest izba rolnicza.

Naczelną organizacją samorządu rolniczego na Węgrzech jest Krajowa Izba Rolnicza z siedzibą w Budapeszcie, składająca się z członków, wybieranych przez izby okręgowe (po 15 od każdej z 5-ciu izb). Ponadto w skład Izby wchodzą z urzędu reprezentanci największych krajowych stowarzyszeń rolniczych i spółdzielczych, mianowani przez ministra rolnictwa na wniosek izb.

Zadaniem Krajowej Izby Rolniczej jest: opracowywanie zagadnień fachowo - rolniczych i gospodarczych ogólno - krajowych, pomoc naczelnym władzom rządowym w dziedzinie administracji i polityki rolniczej, oraz nadzór nad działalnością izb rolniczych (okręgowych). Koszta utrzymania Krajowej Izby Rolniczej ponoszą w połowie okręgowe izby rolnicze i skarb państwa.

Kilkonastoletnie doświadczenie od czasu wprowadzenia w życie ustawy o izbach rolniczych z 1920 r. ujawniło w dziedzinie organizacji publiczno - prawnej rolnictwa węgierskiego pewne braki, co spowodowało wydanie noweli z roku 1937. W porównaniu z dotychczasowym stanem, nowela wprowadza zmiany w zakresie struktury organizacyjnej izb rolniczych, zapewniając reprezentację w izbach grup dzierżawców rolnych, rozróżniając grupy właścicieli powyżej 100 mórg katastralnych, dwie oddzielne kurie wyborcze; wreszcie, co zasługuje na podkreślenie, ustawa ta daje podstawy do wywierania przez izby rolnicze pewnego wpływu na spółdzielczość rolniczą.

Izby rolnicze na Węgrzech, oraz Izba Rolnicza Krajowa są w stałym kontakcie z dobrowolnymi organizacjami gospodarczo - społecznymi, z których największą jest: Węgierskie Krajowe Towarzystwo Gospodarcze(Országes Magyar Gazdasági Egyesület), którego zarząd jest równocześnie komitetem wykonawczym Krajowego Związku Stowarzyszeń Gospodarczych (Gazdasági Egyesületeg Országos Szövetsége). Towarzystwo to jest faktycznie naczelną, dobrowolną organizacją społeczno-zawodową rolnictwa węgierskiego. (Towarzystwa rolnicze zrzeszają na Węgrzech ogółem około 170.000 członków); budżet tych organizacyj wynosił w roku 1936 łączną sumę 1.522.614 pengő (w tym budżet Krajowego Towarzystwa Gospodarczego 214.000 pengő).

Stanisław Miklaszewski

Książka

Inż. Cz. Zakaszewski, St. Wawrzkowicz, St. Rychłowski i St. Sienkowski. „Zagadnienie melioracyj rolniczych w Polsce". Warszawa, 1938. Nakładem Towarzystwa Oświaty Rolniczej.

Wobec braku wolnej ziemi, nadającej się pod uprawę — z jednej strony, a konieczności zwiększenia, ze względów pierwszorzędnej wagi produkcji rolniczej — z drugiej, niezmiernie paląca staje się sprawa melioracyj rolnych w naszym kraju. Należycie dokonana melioracja przestrzeni o glebie wadliwej zamienia nieużytki na użytki rolne częstokroć wysokiej klasy, bez melioracji podniesienie kultury rolnej i płodności gleby jest niepodobieństwem. Niektóre melioracje o charakterze podstawowym mają zasięg bardzo duży, zmieniając wygląd i charakter wielkich przestrzeni.

Zagadnienie melioracyj rolnych jest niedoceniane przez szersze koła społeczne, a częstokroć nawet przez samych rolników (zwłaszcza jeżeli chodzi o melioracje podstawowe). Spopularyzowanie tego zagadnienia, unaocznienie jego konieczności na równi z innymi inwestycjami — jest pierwszym krokiem w kierunku zrealizowania go. Dopóki bowiem w społeczeństwie nie obudzi się świadomość potrzeby jakichkolwiek poczynań, dopóty trudno żądać zaspokojenia ich. Cel ten — obudzenie potrzeby melioracyj, udowodnienie ich konieczności — postawili sobie autorowie książki i — sądzę — dobrze przysłużyli się tej tak palącej zwłaszcza dla rolnictwa sprawie.

Na stosunkowo niewielu stronach książki autorowie dali krótki, lecz wyczerpujący zarys tego zagadnienia w Polsce. Znajdziemy tu więc zarówno historię i stan obecny melioracyj w Polsce, jak krótki wykaz braków w tej dziedzinie, jak wreszcie pewnych przepisów prawnych. Poznanie całokształtu zagadnienia prowadzi zarazem do uświadomienia sobie, jak wielkie są nasze niedociągnięcia w zakresie melioracyj rolnych. Zaletą omawianej książki, między innymi, jest przedstawienie czytelnikowi całokształtu zagadnienia, a nie tylko poszczególnych jego fragmentów.

Czytelnik zapoznaje się z istotą melioracyj, z melioracjami szczegółowymi na terenach prywatnych, melioracjami podstawowymi, z melioracjami na terenach objętych przebudową ustroju rolnego, łąkowymi, ze sprawą zaopatrywania osiedli w wodę. Wywody obficie zaopatrzone w materiał cyfrowy, tabele, kosztorysy, itp.

Jak wielkie są nasze potrzeby w zakresie melioracyj, jako ilustrację przytoczymy łąki. Na ogólną ich przestrzeń 3.800 tys. ha, na łąki meliorowane przypada zaledwie 114 tys. ha, tj. 3%, z tego przeszło połowa znajduje się na terenie 3 województw zachodnich. W pozostałych częściach kraju łąki meliorowane stanowią 1½% ogólnej przestrzeni łąk.

Dość szeroko omówiony jest problem melioracji Polesia. Całość książki, ze względu na poprawny język, jasny wykład i trafny dobór materiału i jego układ, przedstawia się nader dodatnio. Książkę można polecić gorąco każdemu, interesującemu się zagadnieniem melioracyjnym, znajdzie bowiem w niej obfity materiał zarówno w odniesieniu do samego zagadnienia, jak rozwiązania go w Polsce.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

ROK INTENSYFIKACJI W ROLNICTWIE ŁOTEWSKIM.

Rząd łotewski oznaczył rok 1938 jako rok wielkiej intensyfikacji produkcji rolniczej; mowa jest o podniesieniu jej o 50%. Propaganda poświęcona temu zagadnieniu prowadzona jest na wielką skalę za pomocą pracy codziennej i fachowej, specjalnych wydawnictw, na zebraniach i odczytach. Zwraca się uwagę na fakt, iż podniesienie produkcji rolniczej wpływa ogromnie na położenie gospodarczo-społeczne ludności, której 60% zatrudnione jest w rolnictwie..

Aby chłopi łotewscy mogli całkowicie poświęcić się sprawom wytwórczości swych warsztatów, nie będą w roku bieżącym urządzane żadne wystawy, pokazy ani obchody rolnicze. W celu umożliwienia rolnikom przeprowadzenia właściwej kalkulacji nie tylko przewidywanych rozchodów ale i dochodów, ustalił rząd łotewski z góry stałe ceny, które będą obowiązywać od jesieni na produkty rolne, jak: zboże, kartofle, buraki cukrowe, siano łąkowe oraz siano z koniczyny, masło, trzodę, drób, jaja, skóry, miód i t. p.

Wzmożenie produkcji ma być osiągnięte przede wszystkim przez: intensywną uprawę roli, podwyższone zużycie nawozów sztucznych, podniesienie jakości materiału siewnego, staranne utrzymanie łąk i pastwisk, powiększone stosowanie maszyn, przeprowadzenie urządzeń odwadniających i t. p. Dla przeprowadzenia większych melioracji zostają udzielone przez państwo długoterminowe, niskoprocentowe kredyty.

Jeśli nie zostanie wypełniony program podniesienia produkcji rolniczej o 50%, to niemniej jednak wytwórczość ta otrzyma doniosłe impulsy i należy liczyć się ze znacznym jej rozwojem.

Ważnym czynnikiem, hamującym dotychczas rozwój rolnictwa na Łotwie, był stale tam panujący brak rąk roboczych na wsi. Częściowo brakowi temu zaradzało sezonowe przenoszenie się robotników z gęściej zaludnionej Letgalii do innych okręgów, lecz zapotrzebowanie rąk roboczych nigdy nie było pokryte i musiano się uciekać do sprowadzenia robotników rolnych z zagranicy, głównie z Polski. Ten ostatni objaw został uznany przez czynniki kierownicze za wysoce niepomyślny, wobec czego postanowiono zapobiec temu przez daleko idącą mechanizację produkcji rolniczej. Nie tylko zostały obniżone ceny maszyn rolniczych, ale rząd zdecydował się ponosić koszta części zakupów. Wobec pomyślnego stanu kasy państwowej udzielane są na dogodnych warunkach kredyty na zakup maszyn oraz zostają przyznawane specjalne premie. Zarządzenia te wpłynęły już na znaczne podniesienie się zastosowania maszyn w rolnictwie.

Aby wpłynąć na wzmożenie powrotu z miasta na wieś, poświęcono specjalną uwagę budowie domów mieszkalnych dla robotników rolnych. Państwo przydziela materiał budowlany po zniżonych cenach oraz na korzystnych warunkach kredytowych. Akcja budowy domów ma także wpłynąć dodatnio na wcześniejsze zawieranie małżeństw i zakładanie rodzin. Rozwój życia rodzinnego ma być również poparty przez udzielanie subsydiów familijnych i zapomóg dla dzieci.

Powrót na wieś zostaje ułatwiony przez przyznanie przez państwo darmowych przejazdów na nowe miejsce zamieszkania oraz pożyczek na przeprowadzkę.

W opracowaniu znajduje się ustawa, przyznająca robotnikom rolnym prawa ubezpieczenia w Kasie Chorych, na wzór obowiązującej w miastach.

(Walter Meder — Dorpat. Internationale Agrar Rundschau, Czerwiec 1938 r.).

W. S.

UPRAWA PODSKIBIA.

Zagadnienie uprawy podskibia posiada już w dobie obecnej bogatą teorię, jednak wymaga jeszcze wielu doświadczeń praktycznych. Doświadczenia, dotyczące podskibia, wymagają wielostronnych wiadomości z dziedziny chemii, fizyki i bakteriologii gleby oraz dużej praktyki rolniczej i zrozumienia spraw maszynoznawstwa. Ze strony rolników praktyków konieczna jest także znajomość własności głębszych warstw roli. Rolnicy powinni sobie zdać sprawę z tego, iż własność ich stanowi nie tylko powierzchnia użytkowa gruntu, lecz powierzchnia pomnożona przez głębokość użytkową.

Przy zagadnieniu uprawy podskibia trzeba sobie uświadomić, iż praca ludzi i maszyn nie wywoła sama przez się pożądanego stanu gleby, lecz stanowi tylko przygotowanie i pomoc do jego uzyskania. Uprawa, zapoczątkowując korzystne zmiany struktury, ma wywołać dalszy rozwój pomyślnych warunków dla rozwoju mikroflory oraz składu chemicznego gleby. Jeśli nie ma sprzyjających warunków do pobudzenia samoczynnego działania gleby, to uprawa podskibia może nie tylko nie przynieść korzyści, lecz spowodować straty. Jak doniosłe jest spowodowanie takiego samoczynnego działania gleby, widzimy np. przy podorywce wykonywanej na jesieni, która poruszając tylko górne warstwy skiby wywołuje ważne zmiany daleko w głąb.

Uprawa skiby ma oczywiście wiele więcej zadań na celu, aniżeli uprawa podskibia. Jakież cele może mieć uprawa podskibia? Czy będziemy dążyć do wzmożenia roli i dania korzeniom roślin możności przedostania się do głębszych warstw, czy będziemy chcieli rolę przewietrzyć i uczynić bardziej przepuszczalną, czy też będziemy chcieli dać bakteriom możność rozwoju w głębszych warstwach; wreszcie czy przez uprawę podskibia wraz z przewietrzeniem i wzruszeniem roli będziemy chcieli wywołać korzystne zmiany w składzie chemicznym gleby lub też będziemy chcieli głębszym warstwom podskibia nadać właściwości warstwy uprawnej i tym samym ją pogłębić?

Rolnik, wykonywując uprawę podskibia ma wszystkie te cele na oku, ale nie zawsze orientuje się, na jakich gruntach, w jakich warunkach jakie zadania są celowe i możliwe do wykonania.

Cele te mogą być uszeregowane następująco:

1) Skruszenie silnego stwardnienia, skamienienia (Ortstein),

2) Głęboko sięgające wzruszenie zbitych warstw, przede wszystkim gdzie występują nierównomiernie i na różnych głębokościach,

3) Wzruszenie zbitej warstwy bezpośrednio pod skibą (podskibie),

4) Stworzenie odpływu w głąb wody utrzymującej się na powierzchni (krecie pługi),

5) Pogłębienie płytkiej skiby przez wzruszenie warstw pod nią położonych (orka pogłębiona).

Gdy ustalimy taki podział zadań, które ma na celu uprawa podskibia, wiele rzeczy się wyjaśni i sami sobie zdamy sprawę, w jakim celu i w jakich warunkach do niej przystąpimy. Wielu rolników ma tendencję do wprowadzenia nowych metod i doświadczeń bez dostatecznego uzasadnienia potrzeby ich stosowania. Jeżeli chodzi o uprawę podskibia, to należy przystępować do niej tylko tam, gdzie w polu występują szkodliwe zjawiska, które by ona mogła usunąć, np. w przypadku, gdy w polu występuje na wiosnę woda stojąca a w lecie tamże brak wilgoci.

Gdy weźmiemy pod uwagę pierwszy z celów stawianych uprawie podskibia, to jest skruszenie warstwy skamieniałej, a także punkt czwarty, tj. drenowanie za pomocą krecich pługów w celu stworzenia odpływu, to musimy takie zabiegi uważać za pewnego rodzaju melioracje, które są nieraz kosztowne, powinny jednak służyć na szereg lat. Zruszanie głębokich warstw podskibia jest także dość kosztowne i powinno być tylko tam stosowane, gdzie jest rzeczywiście potrzebne i to tylko w dłuższych odstępach czasu. Zabieg ten stanowi raczej pewien rodzaj melioracji, aniżeli normalny zabieg uprawowy. Wzruszenie podskibia również nie powinno być często powtarzane, gdyż rozsądek wskazuje, że po wzruszeniu nie powinno się dopuszczać do ponownego powstawania złej struktury podskibia. Wprawdzie istnieją grunta ze skłonnością do tworzenia się twardego podskibia, lecz należy temu przeciwdziałać przez stosowanie ostrych lemieszy, zmianę głębokości orki, wapnowanie i wprowadzanie próchnicy do gleby.

Jako zabieg, który regularnie i częściej można powtarzaś, pozostaje tylko głębsze wzruszenie gleby — orka pogłębiona.

Dla właściwej oceny działania uprawy podskibia należy zapoznać się z ostatnimi wynikami badań Nitsch'a, Sekery, Opitz'a i Stoklasy. Wyniki te dadzą się pokrótce streścić następująco: gleba (w znaczeniu potocznym) składa się ze stałej masy ziemi oraz pewnej sumy wolnej przestrzeni, między cząsteczkami stałymi. Rzeczą ważną jest właściwy stosunek procentowy pomiędzy masą stałą a sumą przestrzeni wolnych w glebie. Wielkość sumy wolnych przestrzeni w glebie zależy z kolei od wielkości gruzełek gleby, składu chemicznego, ilości lepiszcza, zawartości próchnicv, uprawy i t. p.

Wolne przestrzenie są dwojakie — duże i małe.

Przez czynności uprawowe wpływamy głównie na powiększenie ilości i rozmiarów wolnych przestrzeni międzycząsteczkowych, a ponieważ większych rozmiarów przestrzenie przepuszczają głównie powietrze, przeto przez wzruszenie gleby wpływamy przede wszystkim na zwiększenie w niej zawartości powietrza. Według Nitsch'a w glebie „zdrowej" wolne przestrzenie winny stanowić powyżej 45% objętości całej masy. Przy ilości wolnych przestrzeni poniżej 40% gleba jest mocno wadliwa.

Aby osiągnąć korzystne stosunki co do zawartości wody w roli, nie chodzi tyle o wzruszenie górnej warstwy, ile o przełamanie zbitej warstwy podskibia, odgradzającej górne warstwy od niżej położonych.

Badania Sekery wykazały, iż nie wszystka woda, znajdująca się w glebie, może służyć ku pożytkowi roślin. Tylko część wody jest „użyteczna", co zależy od składu gleby, ilości lepiszcza oraz wielkości wolnych przestrzeni międzycząsteczkowych. W czasie suszy głównym zagadnieniem jest, ile znajduje się w glebie tej „użytecznej" wody? Tam gdzie korzenie roślin nie sięgają wody gruntowej, tam mogą one tylko korzystać z wody „użytecznej", znajdującej się w przestrzeni gleby, którą przerastają. Ponieważ, jak to wszystkie ostatnie doświadczenia wykazały, podnoszenie się wody na zasadzie włoskowatości ma tylko niewielkie znaczenie, niezwykle ważne jak właśnie, aby korzenie mogły przerastać jak najgłębiej, czerpiąc użyteczną wodę z jak największej przestrzeni. Osiągnąć to możemy przez głębokie wzruszenie podskibia i podglebia. Po zabiegu takim powstaje wiele wolnych przestrzeni o dużych rozmiarach; w czasie dużych opadów wypełniają się one wodą, która, gdy podskibie jest dostatecznie wzruszone, łatwo przesiąka do dolnych warstw, gdzie może być zamagazynowana na okres suszy. Przy wzruszeniu podskibia zapobiegamy więc nadmiernej ilości wody w górnych warstwach, a dostarczamy jej korzeniom roślin w głębszych.

Tam gdzie gleba jest zbita w bardzo głębokich warstwach, których część tylko można poddać wzruszeniu, efektów tych osiągnąć nie można. W warstwach, które zostały poruszone, wywołane zostaje tylko zwiększenie ilości przestrzeni wolnych, czyli powiększona pojemność powietrza gleby, przez co nagrzewa się ona znacznie szybciej. Szybsze ogrzewanie się roli ma wielkie znaczenie dla rozwoju systemu korzeniowego roślin, a także dla rozwoju bakterii.

Przewietrzenie roli ma duże znaczenie dla procesów chemicznych; wpływa ono zarówno na większą przyswajalność składników pokarmowych gleby, jak również przeciwdziała kwasowości. Te dwie ostatnie sprawy zostały potwierdzone głównie w doświadczeniach Opitz'a oraz jego współpracowników.

Istnieje jednak dotąd cała masa zagadnień przy uprawie podskibia, w których b. wiele pozostaje niewiadome, dlatego na razie jesteśmy wciąż jeszcze w okresie pionierskim w tej dziedzinie.

Według Nitsch'a poruszenie podskibia może w niektórych wypadkach przynieść nawet szkody, zmieniając dobre przyrodzone własności na gorsze.

(Dr. H. Rheinwald. Mitteilungen für die Landwirtschaft N. 27, 1938 r.).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

AKCJA PODNIESIENIA POZIOMU GOSPODARSTW ROLNYCH.

W dniach od 30 czerwca do 3 lipca b. r. odbył się na terenie Lubelskiej Izby Rolniczej zjazd inspektorów organizacji wsi i gospodarstw z terenu wszystkich izb rolniczych, połączony ze zwiedzeniem szeregu drobnorolniczych gospodarstw — w powiatach janowskim, tomaszowskim i zamojskim.

W części zjazdu wziął udział Min. J. Poniatowski, I Vice Min. dr. M. Jaroszyński oraz Dyr. J. Rudnicki, przez cały zaś okres — szereg urzędników Ministerstwa i Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Izbę Rolniczą Lubelską reprezentował prezes sen. F. Lechnicki, dyr. M. Pajdowski i inspektorzy działów fachowych.

Zjazd zwołany został przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych dla omówienia zagadnień umasowienia naśladownictwa w akcji podniesienia warsztatów rolnych na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny, drogą planowych zabiegów, stosowanych odpowiednimi metodami organizacji wsi i gospodarstw.

W czasie zjazdu stwierdzono, iż akcja organizacji wsi i gospodarstw jest jedną z zasadniczych metod pracy organizacji rolniczych, przy czym powiązanie tą drogą wysiłków samodzielnych gospodarzy, gospodyń wiejskich i młodzieży z pracą czynników fachowych powoduje szybki wzrost poziomu w gospodarce rolnej.

AKCJA ŁĄKARSKA

Akcja łąkarska przeprowadzona przez instruktorów dotowanych przez Fundusz Pracy w r. 1937 na terenie Poleskiej Izby Rolniczej wydała następujące rezultaty: założono 330 ha łąk sztucznych i pastwisk, z czego 250 ha na bagiennych nieużytkach, założono 7,2 ha kultur nasiennych traw dla zaopatrzenia terenu we własne nasiona traw odpornych na miejscowe warunki.

Osiągnięte rezultaty są bardzo dobre, skoro w ciągu jednego roku zbiór siana pokrywa dwukrotnie koszt nasion i nawozów. Poza osiągniętymi korzyściami akcja ta o charakterze społecznym toruje drogę w prymitywnym życiu poleskim innym pracom rolniczym, jak organizacja gospodarstw, hodowla zwierząt itp.

Z POLESKIEJ IZBY ROLNICZEJ

W dniu 9 lipca br. odbyło się w Poleskiej Izbie Rolniczej posiedzenie Komisji Kół Gospodyń Wiejskich. Na pierwszy plan porządku dziennego wysunęła się sprawa udziału gospodyń wiejskich w Jarmarku Poleskim.

PRZETWÓRSTWO POMIDORÓW NA EKSPORT.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało wytyczne jakościowe dla polskich przetwórni pomidorów, zainteresowanych w eksporcie zagranicznym. Przeprowadzone w laboratorium przemysłu żywnościowego w ciągu ostatnich kilku lat badania nad surowcem i przetworami pomidorów wykazały, że istnieje możliwość wyprodukowania przetworów pomidorowych, mogących wyjść na rynki zagraniczne.

Zatwierdzone przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu wytyczne jakościowe odpowiadają wymaganiom stawianym przez handel światowy dla produktów pomidoro-

wych, z drugiej zaś strony — mogą być bez trudności przestrzegane przez polskie przetwórnie.

SPÓŁDZIELNIE CHAŁUPNICZE

Szereg Spółdzielni Chałupniczych zorganizowanych przed kilku miesiącami na terenie działalności Łódzkiej Izby Rolniczej i będących pod jej stałą opieką, mimo krótkiego okresu działania, może wykazać się już pięknymi wynikami pracy.

Tak np. Spółdzielnia Szewców w Silnicy, pow. radomszczańskiego otrzymawszy przed czterema miesiącami niewielką dotację z Funduszu Pracy, bo wynoczącą zaledwie kilkaset złotych, już w ciągu tak krótkiego czasu potrafiła dokonać obrotów na około 3.000.— zł. i uzyskać 300.— zł. czystego dochodu. Nadmienić należy, iż w tym samym czasie Spółdzielnia wypłaciła swym członkom ponad 700.— zł. tytułem zarobków.

Jak z powyższego widzimy rozwój spółdzielczości chałupniczej na terenie województwa łódzkiego odbywa się pomyślnie, a fundusze zaangażowane w tej akcji nie idą na marne.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ

O WYWOZIE MASŁA ZA GRANICĘ.

Rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 23 czerwca 1938 r., wydane w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu (Dz. U. Nr. 49, poz. 384).

Do wywozu za granicę dopuszczone może być tylko naturalne masło krowie, wytworzone w zakładach mleczarskich, wpisanych do prowadzonych przez izby rolnicze rejestrów zakładów mleczarskich wywozowych. Rejestry te dzielą się na dwie części. Do pierwszej mogą być wpisane te zakłady mleczarskie, które co najmniej w ciągu roku przed zgłoszeniem do rejestru wytwarzały powyżej 52 kg. masła dziennie, lub które co najmniej w ciągu dwóch tygodni przed zgłoszeniem wytwarzały stale powyżej 208 kg. masła dziennie, jeżeli zgłoszenie nastąpiło w czasie od 15 maja do 14 października, albo 104 kg. jeżeli zgłoszenie nastąpiło w czasie od 15 października do 14 maja.

Do drugiej części rejestru mogą być wpisane takie spośród powyższych zakładów, które ponadto stosują pasteryzację do +86°C. oraz czyste kultury.

Jeżeli zgłaszający się zakład odpowiada przytoczonym powyżej wymaganiom, izba rolnicza niezwłocznie wpisze go do odpowiedniej części rejestru, o czym powiadomi Centralną Stację Badania mleka i właściciela, oraz ogłosi na jego koszt w Monitorze Polskim.

W razie stwierdzenia, że zakład przestał odpowiadać wymaganym warukom, następuje skreślenie go z odpowiedniej części rejestru.

Jako standaryzowane może być wywożone masło: 1) które zostało wytworzone w zakładzie wpisanym do II części rejestru, 2) którego temperatura w czasie badania nie przekracza + 10°C. w okresie od 1 października do 30 kwietnia lub + 4°C. w okresie od 1 maja do 30 września, 3) którego waga netto łącznie z papierem pergaminowym i solą, w opakowaniu beczkowym wynosi od 51,1 kg. do 51,4 kg., a w opakowaniu skrzynkowym od 25,5 kg. do 25,7 kg., 4) w którym nie stwierdzono niewłaściwych domieszek, 5) które przy ocenie jakości otrzyma za smak, zapach i topliwość 40—50 punktów, za strukturę i konsystencję 23—25, za kolor 4 lub 5, za solenie 8—10 oraz za ubicie i opakowanie 9 lub 10 punktów, 6) co do którego stwierdzono przy badaniu analitycznym: że zawartość wody nie przekracza 16%, dodatni wynik reakcji na pasteryzację, refrakcję w granicach od 40° do 45,5°, zabarwienie w świetle lampy kwarcowej właściwe dla naturalnego masła krowiego, liczbę Reichert-Meissl'a w granicach od 24° do 34°, oraz liczbę Polensky'ego w granicach od 1,5° do 3,5°.

Jako niestandaryzowane może być wywożone masło, które zostało wytworzone w zakładzie wpisanym do rejestru, oraz odpowiada wspomnianym wyżej warunkom co do temperatury, wagi, braku domieszek, oraz badania analitycznego (z wyjątkiem reakcji na pasteryzację).

Nie może naturalnie masło wykazywać oznak wolnej wody, jak również zepsucia (zjełczenia, stęchlizny i pleśni).

Na każdej jednostce opakunkowej, oraz na górnej powierzchni bryły masła zakład powinien umieścić kartkę z oznaczonym na niej numerem zakładu w rejestracji oraz numerem kolejnym jednostki opakunkowej według numeracji przyjętej przez zakład. Kartek dostarcza Centralna Stacja Badań Masła.

Do wywożenia masła za granicę będą uprawnione te tylko przedsiębiorstwa eksportowe, które Centralna Stacja Badania Masła wpisze do rejestru przedsiębiorstw eksportowych, a więc: 1) przedsiębiorstwa handlowe, posiadające świadectwa przemysłowe I kategorii, 2) spółdzielnie, posiadające świadectwa przemysłowe dla przedsiębiorstw handlowych, 3) zakłady mleczarskie wywozowe w odniesieniu do masła własnej produkcji.

Eksporter przed wywozem masła za granicę przedstawia je do zbadania na Stacji Badań Masła.

Masło zgłoszone powinno być od chwili zgłoszenia aż do chwili załadowania celem wywozu za granicę złożone w chłodni, położonej w jednej z miejscowości, w których są Stacje Badania Masła lub Punkty Próbobiorcze.

Badanie winno być przeprowadzone w ciągu 24 godzin od chwili pobrania próbki w miejscowości, w której znajduje się laboratorium Stacji Badania Masła, lub w ciągu 36 godzin, jeżeli laboratorium znajduje się w innej miejscowości. Wynik badania będzie uznany za ujemny dla wszystkich jednostek opakunkowych, pochodzących z tego samego zakładu mleczarskiego, jeżeli choć jedna z nich nie będzie odpowiadała któremukolwiek z wymagań ustalonych dla wywożonego masła.

Bezpośredni nadzór nad wywozem masła za granicę sprawuje Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, a podległymi mu organami są: Centralna Stacja Badania Masła w Warszawie oraz Stacje Badania Masła i Punkty Próbobiorcze w miejscowościach, których wykaz poda Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w Monitorze Polskim do publicznej wiadomości.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 2 sierpnia r. b.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15